Nr. 136. Lwów. — Niedziela dnia 15 czerwca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 3. po Św. św. Wit. i M. Jutro: św. Franciszka Reg. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 „ 56 | Długość dnia 15 g. 51 m. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 czerwca.

Kongresy weszły w modę. Jest to dziwne, że właśnie wtedy, gdy górę bierze prąd wyłączności, odgradzania się murami ceł ochronnych, paszportowych przepisów, różniczkowych taryf i t. d., to z drugiej strony coraz częściej występuje potrzeba wspólnego na kongresach roztrząsania różnych kwestyj. Jeżeli w tej sprzeczności nie ma buntu, podnoszonego przez poczucie solidarności europejskiej przeciw sztucznym szrankom, wznoszonym gwoli militaryzmu, to jest chyba tylko kaprys mody. Kongresy zmieniają się jak szkiełka w kalejdoskopie, jeden następuje po drugim i tak się śpieszą, że nawet bywają po dwa naraz. Był antiniewolniczy, wnet po nim robotniczo-socjalny, potem pocztowy i telegraficzny, teraz dwa się zbierają: medyczny w Berlinie, a w Petersburgu — więzienny.

Tak jest: więzienny w Rosji. Prosimy nie sądzić, że ktoś złośliwy podsunął caratowi myśl zwołania takiego właśnie kongresu. Sama Rosja zapragnęła mieć także u siebie jakiś kongres, długo myślała: jakiby? — i wymyśliła więzienny. To przecież dość naturalne, a chociaż może wzbudzić uśmiech sardoniczny, jednakże przyznać trzeba, że taki kongres może być bardzo pożyteczny. Odkąd zrozumiano, że instytucje przymusowego zamknięcia powinny poprawiać spaczone natury, odtąd też urządzenia więzienne stały się przedmiotem poważnych studjów. Badania porównawcze takich urządzeń w różnych państwach i osiąganych rezultatów poprawczych mogą być bardzo pożyteczne, potrzeba tylko, aby każde państwo szczerze i sumiennie przedstawiło zgromadzonym na kongresie specjalistom swój system więzienny w najdrobniejszych szczegółach i osiągane rezultaty. Niestety, kongres petersburski zanosi się na blagę. Sporządzili Rosjanie modele swych więzień w samem carstwie, w Syberji i na wyspie Sachalinie, leżącej na oceanie Spokojnym. Na tych modelach z tektury, które są ładnemi cackami, widać całą okolicę kolonji więziennej: pagórki, lasy, łąki, strumyki, pola uprawne, szyby prowadzące do kopalń podziemnych, schludne koszary kryminalistów, domki zarządców, wreszcie małe ludzkie figurki, zajęte pracą — tam przy plantacjach, ówdzie w kopalniach. Na wszystkiem spoczywa piętno ciszy, spokoju i łagodności. Harapów i dziewięcio-kończastych kotów ani śladu. Nie widać także owych mundurowych majstrów od katowania, o których niedawno tak głośno było w Europie. Jeden z delegatów na kongres pisze, że te cacka tekturowe wyglądają tak pięknie, przedstawiają okolice tak wdzięczne, że ochota bierze dostać się do takiej kolonji, ale wnet przychodzi historyczne wspomnienie o podróży carowej Katarzyny II z cesarzem austrjackim Józefem po ukrainnych stepach do Krymu. Pusty i płaski, zabijający swą martwotą step urozmaicił wówczas wszechpotężny faworyt carowej, książę Patiomkin, malowanemi wioskami i gajami, które zdała od drogi po obu jej stronach stały, jak dekoracje na scenie teatralnej. Kłamstwem były te wsie patiomkinowskie, kłamstwem są tekturowe cacka, pokazane teraz kongresowi więziennemu, ale tamto kłamstwo było niewinne, to — szkodliwe. Jeśli równą szczerość okaże Rosja w wykazach swych rezultatów więziennego ustroju, tedy może w błąd wprowadzić zgromadzonych na kongresie specjalistów. Cacka tekturowe mogą oni jeszcze porównać z pierwszym lepszym „ostrogiem", pójść do kaźni, do lochów piotropawłowskiej twierdzy, zajrzeć w twarz nie figurkom woskowym, ale żywym skazańcom, lecz jakże porównają rzeczywiste rezultaty wychowania więziennego z fikcyjnemi w wykazach? Pozostanie im powiedzieć: „tyle prawdy w wykazach, ile w tekturowych cackach", lecz w takim razie pocóż ten kongres odbywa się w Petersburgu?

Medyczny w Berlinie lepiej się zapowiada. Przybyły nań ze wszystkich krajów europejskich największe naukowe powagi, lecz zdaje się, że program jego obejmie tylko kwestje militarno-medyczne, t. j. te, któremi się zajmuje stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Tak przynajmniej wnosić należy z wyboru delegatów, których rządy wysłały na kongres. A szkoda, byłoby, gdyby tak było. Nadmierne rozrastanie się miast i powstawanie ogromnych kolonij fabrycznych wymaga ustanowienia i [illegible] przepisów higienicznych, któreby wpłynęły na ustawy budownicze, postanowienia o szerokości ulic i wielkości placów, wreszcie o warunkach życia i pracy. Czem bardziej na północ, tem mniej światła, więcej wilgoci i dłużej ona się trzyma, a zatem ulice powinne być szersze i domy mniej wyniosłe, [illegible] ekonomji publicznego zdrowia. Wszystko to mniej więcej wiadomo lekarzom, lecz mało komu więcej, a już zdaje się zgoła nic o tem nie wiedzą ci, którzy układają ustawy budownicze i tworzą plany miast. Z ich postanowień widać, że [illegible] obszarów do brukowania, a więc z jednej strony protegują wąskie ulice i domy wysokie, wielopiętrowe, z drugiej — aby oświetlenie taniej kosztowało — pozwalają [illegible] miejscach. Owóż potrzeba, aby nauka dała takie same nieprzekraczalne cyfry co do ilości powietrza [illegible] w placach, jakie już dała dla koszar, szpitali i [illegible]. Jest to zadanie o wiele ważniejsze od zagadnień podnoszonych przez militarnych chirurgów, od kwestyj wojenno-medycznych i ambulansowych.

Niemcom grozi rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, a więc nowe wzburzenie politycznych namiętności, działających tak szkodliwie na wszystkie towarzyskie i społeczne stosunki. Rząd dał do zrozumienia, że nie odstąpi od swych wojskowych żądań, lecz raczej rozwiąże parlament, tymczasem postępowcy, socjaliści i stronnictwo ludowe są stanowczo przeciwni żądaniom, a centrum chociaż w komisji głosuje za poszczególnemi paragrafami projektu, jednakże przez Windthorsta oświadczyło, że [illegible] będzie głosowało przeciw ustawie, jeśli do tego czasu rząd nie zgodzi się na następujące warunki: 1) Zamiar pociągnięcia pod karabin wszystkich zdolnych do noszenia broni będzie zaniechany, bo pomysł ten [illegible], którym nie podoła ludność; 2) rząd będzie co roku przedstawiał parlamentowi ustawę o jednorocznym stanie [illegible] armji (zniesienie septenatu); 3) będzie jak najbardziej skrócony czas służby pod karabinem, a to przez przedłużenie urlopów; 4) rozpoczną się [illegible] żądania, ażali nie należy zaprowadzić w piechocie dwuletniej służby.

Na ostatni punkt minister wojny już odpowiedział odmownie. Jednakże zanotować trzeba, że w łonie centrum objawiły się dwa sprzeczne prądy: jedni nie chcą ustąpić nic z podanych czterech warunków, inni godzą się na ustawę rządową, lecz żądają kompensaty, t. j. ustępstw na polu kościelnem, a więc i [illegible] projektu o funduszu [illegible] katolickim. Ponieważ ani rząd, ani stronnictwa nie [illegible] się zdecydować, przeto obrady przerwano na dni cztery, od czwartku do poniedziałku.

Redaktor dziennika *Budapester Correspondenz* miał rozmowę z [illegible] posłem serbskim na dworze wiedeńskim p. Simiczem, który przybył do Budapesztu, aby wręczyć Cesarzowi swoje listy uwierzytelniające. Przy tej sposobności usprawiedliwiał p. Simicz rejencję i rząd serbski. Oto są jego słowa: „Prawdą jest, że prasa serbska zachowuje się nieprzyzwoicie i używa wyrazów wcale niewybrednych, powiedzieć to można nawet o organie stronnictwa rządowego (*Odjek*), który zresztą nie wiele znaczy, a rząd nie był dotychczas w stanie wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na tę prasę, nawet na prasę własnego stronnictwa. W Serbji panuje teraz zupełna wolność prasy, a rząd procesami nic wskóra, zanim nie nastąpi zmiana ustawy prasowej, gdyż doświadczenie nauczyło, że dzienniki i dziennikarze zawsze przy rozprawach są uwalniani. [illegible] I tak jeden rok, przez który obecny rząd stoi u steru, [illegible] spraw do załatwienia, że nie mógł zająć się także prasą. W jesieni nastąpią wybory w Serbji, a [illegible] swego stronnictwa, [illegible] aby położyć koniec niegodnym i [illegible] napaściom dziennikarskim. Dodać [illegible] jednak, że i liberalne dzienniki wiedeńskie używają o Serbji słów [illegible], co naturalnie wywołać musi wzburzenie umysłów u nas. Oto przed kilku dniami napisał jeden wiedeński dziennik liberalny: „Jeżeli jest mowa o tem, [illegible], to należy pod tem rozumieć serbskich radykalistów." Przyznać muszę jednak, [illegible] o Serbji zawsze spokojnie i z godnością. Serbja musi w końcu się przekonać, że Austro-Węgry nie zagrażają wcale jej niepodległości, lecz przeciwnie one jedne mogą być podporą i gwarancją jej niepodległości, a wierzaj mi pan, że w sferach kompetentnych serbskich nie ma ani jednego człowieka, któryby [illegible] Rosji, [illegible] Rosji."

Korespondencje.

Wiedeń 12 czerwca.

(?) Mimo ery pokojowej, mimo, że nic nie zaszło takiego, coby ogólne położenie zmieniło, przecież cała Europa mocno się zajmuje wywodem (*exposé*) hr. Kalnokyego i objaśnieniami danemi na pytania delegatów, a zwłaszcza prof. Bilińskiego.

Hr. Kalnoky bowiem, jak się to okazuje z urzędowego protokołu obrad i z relacyj, które mam od delegatów, nie ograniczył się na [illegible] pokojowej, ani na ogólnikach, ale z niezwykłą ścisłością wszedł w szczegóły i z niezwykłą otwartością zaznaczył gdzie i jakie są trudności. Że nie ma potrzeby nic taić, nic pomijać, nic przez ogródki napomykać — to fakt bardzo cenny: [illegible] pewność siebie polityki austrjackiej, oraz jasność całego położenia. Nie można zaprzeczyć, że ta stanowczość i pewność siebie z każdym rokiem wzrasta w Austrji, a to rzecz zaiste ponętna.

Zrozumiano tam, że jeżeli dalej czyny będą kłamać słowom, to Austrja inaczej zacznie postępować. Świeże rozporządzenie rządu węgierskiego względem kontroli dowozu świń serbskich jest już w tym względzie pewną wskazówką.

Co do uznania Bułgarji i księcia, to kto wie, czy nie należałoby, żeby przecież ktoś zrobił początek, a kiedyż [illegible] mogłoby się to stać, jeżeli nie teraz. [illegible] delegatów [illegible] w tej mierze można się [illegible] na uznaniu hr. Kalnokyego.

Dzisiaj znowu *Daily Telegraph* podaje szczegóły o nowych zamachach w Petersburgu. Wprawdzie bomby [illegible], ale sprawców nie odkryto; policja podobno w gorączce, a straż koło cara podwojona. Jakież to tragiczne błędne koło.

A propos socjalistów i anarchistów, zaznaczyć muszę, że w tutejszych polskich kołach wywołała oburzenie rozmowa współpracownika *Matin* z socjalistką, żoną uwięzionego Mendelsohna. Dama ta prawi szeroko, a bałamutnie o polskich socjalistach, którzy środków terorystycznych nie szukają, ale ich nie odrzucają, którzy różnią się od terorystów rosyjskich — nie mówi czem — którzy za pomocą trzech pism prowadzą propagandę „w trzech Polskach" i t. p. Otóż byłoby wskazanem, żeby wszystkie dzienniki polskie oznajmiły tej damie, że nie ma ona prawa nadużywać imienia polskiego, a rodacy w Paryżu, powinniby takich sposobności nie zaniedbywać, [illegible] w tymże *Matin* i w innych pismach [illegible] pani Mendelsohnowej. Tego jeszcze potrzeba, żeby [illegible] tego rodzaju przedstawiały się jako [illegible].

Słowa cesarskie do delegatów [illegible] wywierają swój skutek. — Niemcy i Czesi zaczynają się uspokajać. Jeżeli pisma staroczeskie stwierdzają, że postanowienie ugody jako postulat państwowego, ma znaczenie zarówno w obec Niemców, jak i Czechów, to mają zupełną rację. Rząd ma prawo w danym razie [illegible] zarówno Niemców, jak i Czechów, jedni i drudzy muszą położyć głowę pod *Staatsnotwendigkeit*.

Berlin 10 czerwca.

(:) „Powstanie polskie w r. 1831 — studjum militarne z pięciu planami", — napisał Herman Kunz.

Z pewnym wahaniem wziąłem do ręki ten świeżo wydany tomik. Myślałem: Jakąż dziś może mieć wartość dla wojskowej nauki nasza kampanja? Dla nas — to [illegible], ale dla obcych? Strategja, taktyka, broń, nawet miejsce walki — wszystko tak się zmieniło, tak nie odpowiada dzisiejszym warunkom, że przecież żadnej dla siebie nauki nie mogą Niemcy wyciągnąć z tej kampanji. A zatem ta książka jest chyba nowym paszkwilem na nas, błotem, brzyzniętem w naszę przeszłość?

Omyliłem się. Jest to naprawdę studjum i poważne i bezstronne. Jedno autorowi zarzucam. Rzekł, żeśmy byli za mało ofiarni i dlatego, w [illegible] innych przyczyn, przegrali. Ale być może, autor jeno źle się wyraził: nie za mało byliśmy ofiarni, lecz w ogóle nasze środki materjalne były niedostateczne do walki z takim kolosem, jak Rosja. Ona nas przetrwała, jako zasobniejsza w żywność, ludzi, złoto — to prawda, ale tylko to.

Celem książki jest udowodnić, że już w 31 roku Prusy zasłużyły się Rosji. Postawiwszy taką tezę — jak [illegible], nie militarną, ale polityczną — autor szczegółowo rozbiera wszystkie ruchy obu armij, wszystkie boje i rezultaty ich. Tak, bardzo logicznie przygotowuje czytelnika do [illegible] wyroku: „Polacy byliby zwyciężyli, gdyby się byli zachowywali karnie wobec swego rządu i większą okazali ofiarność". [illegible] w tej nieporadności naszej, pomimo wszystkich grzechów, jeszcze klęska Rosji była nieuchronną, [illegible], upadek ducha żołnierskiego, bezład, panika, zmiana dyspozycji z Petersburga — wszystko to [illegible]. Ale wtedy właśnie Prusy podały carowi rękę i on mógł rzucić się na nas [illegible]. To był koniec. Rosja zwyciężyła pruskim mieczem.

Jest to [illegible] książki. Bierzemy ją do aktów naszego procesu z Prusami — i zwracamy uwagę: Jeśli Prusy [illegible] warunkowo zwycięży, gdyby nie brak karności i ofiarności? Zwyciężylibyśmy, gdyby nie wmięszały się Prusy — [illegible] wywód. [illegible] Rosjanom, że carat nie umie wojen prowadzić z przeciwnikiem europejskim.

Po tej wzmiance o dziełku p. Kunza przechodzę do wypadków bieżących. Jest ich mało. Przedewszystkiem zanotować muszę, że ks. Bismark stracił wszelkie względy sfer dworskich, tak dalece, że o nim wspominać przy cesarzu niebezpiecznie. A upadł tak w jego oczach dla tego, że się ani słówkiem nie odezwał, nie okazał żadnego zaniepokojenia, żadnej troskliwości, współczucia, gdy cesarz skaleczył się i zwichnął nogę, wypadłszy z powozu. Z całych Niemiec nadchodziły niezliczone telegramy do marszałkowskiego urzędu z pytaniami o stanie cesarza; jeden Bismark milczał, jak gdyby o niczem nie wiedział. Nieprawdaż, że zarekomendował wybornie swe [illegible]

Chcą go junkrowie koniecznie wybrać do parlamentu, żeby w jesieni już mógł pojawić się w izbie. W tym celu jeden z nich musi [illegible] mandat złożyć. [illegible]

Upadł też Bismark na duchu i nareszcie zamilkł — i zamknął się. Do Anglji już nie pojedzie, przynajmniej nie prędko i nie chce tam mieć hucznych przyjęć. [illegible] *Bismarck* [illegible]

Jest mniemanie, że rząd chciał, aby projekt jego o zwrocie funduszu katolickiego nie upadł, [illegible] kartelu [illegible] głosowali, jak *centrum*.

Już rozpoczęły się przygotowania do manewrów, które pod Legnicą, na które przybędzie wasz Cesarz.

Delegacje.

Telegram „Przeglądu".

Budapeszt 14 czerwca.

W komisji budżetowej austrjackiej delegacji postawił sprawozdawca [illegible], aby ze względów patrjotycznych, [illegible] ze względu na żywotny interes utrzymania pokoju i ochronę pokojowej pracy produktywnej, uchwalono budżet wojskowy.

Minister wojny br. Bauer złożył swoje *exposé*, całkiem zgodne z tem, co wypowiedział w komisji delegacji węgierskiej.

Del. Chlumecki podziękował ministrowi wojny za jego otwarty mowę i dodał, że delegacja jest wprawdzie zawodowne [illegible] cyfry budżetu wojskowego, ale daleko ucią[illegible] jest życzenie, że równocześnie z ta cyfra na się zawotować także stale podwyższenie ordynarjum wojskowego i wyższe obciążenie ekstraordynarjum [illegible] usprawiedliwione jest życzenie, aby minister wojny był bezwarunkowo otwartym, gdyż [illegible] dujemy się w obec nowych nieprzewidzianych [illegible].

Delegacja musi mieć pewność co do ciężarów wojskowych. Leży to także w interesie naszych sprzymierzeńców, abyśmy się finansowo nie rujnowali, a ruina ta odnosi się szczególnie do zapowiedzianego podwyższenia liczby żołnierzy na stopie pokojowej. Trzeba będzie koniecznie przystąpić do skrócenia czasu czynnej służby pomimo tego, że sfery wojskowe państw sąsiednich są temu przeciwne.

Del. Plener życzy sobie również, aby minister wojny podał cały swój plan wydatków,

15)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Z charakterem cichym i uległym, słodka zawsze, zgadzająca się, przypominała to piękne niebo włoskie, zawsze jednakowo lazurowe, którego widok w ludziach żyjących w naszym zmiennym klimacie, po chwilowym zachwycie, tęsknotę budzi za chmurami i burzą... Gdy żadnego w niej nie widywał wzruszenia, wnioskował ztąd, że każdą rzecz przyjmowała obojętnie, że ją nic zgoła nie obchodziło...

A jej zdawało się znowu, że uległość i poddanie ciche, są obowiązkiem żony. Nie pamiętała o sobie: troszczyła się jedynie o wygodę i spokój Leona. Tłómaczyła brakiem czasu i zajęciami gospodarskiemi, jego usuwanie się od niej, i czekała cierpliwie, kiedy sobie o niej przypomnieć zechce. Czynna z natury, wychowana zresztą w nawyknieniach do pracy, od pierwszego dnia pobytu w Malinnie, wzięła się do gospodarstwa i zajęciem różnorodnem czas sobie skracała. Nie miała zatem wielu chwil wolnych, aby rozmyślać nad osamotnieniem — mniej je też odczuwała, wymagając mało dla siebie, zadawalniając się każdem słowem męża, patrzeniem na niego, pamięcią o tem, że byli razem. Głęboko przekonanej o jego miłości, na myśl nie przyszło wątpić o uczuciach Leona, obwiniać go o obojętność. Wprawdzie wyobrażała sobie weselszem i milszem pożycie małżeńskie, ale mówiła, w duszy, uśmiechnięta: „Niezawsze to, o czem marzymy, zgadza się z rzeczywistością". I nawet gniewała się na niepojęty smutek, który ją czasem napadał: „Czegoż mogę jeszcze pragnąć, czegóż wymagać? Czyż wszystkiego nie mam? To grzech!..." Tak się karciła i oburzała każdym razem, gdy pomimowolnym westchnieniem pierś się jej wznosiła, i wysyłała do ojca długie listy opowiadając mu o swojem szczęściu, o zupełnem zadowolnieniu. Listy te, obok daty, nosiły nagłówek: „Z mojego raju". Wiernie opisywała całe życie, zajęcia, dom w Malinnie, projekty na przyszłość, zmiany poczynione w gospodarstwie, ale rzecz dziwna, rzadko wzmiankowała o Leonie. Nie zdając sobie z tego sprawy, dlaczego jej trudno o nim było mówić, czuła tylko, że wtedy nie umiałaby zachować tego tonu wesołego, o który zawsze starała się w listach swych, pamiętając, że przeznaczeniem ich pociechę przynosić biednemu panu Mieczysławowi, a nie martwić go, lub niepokojem napełniać...

Nic nie mogła zarzucić mężowi, a jednak nieraz sama będąc, gdy pustką wiało w próżnych pokojach, gdy za całe towarzystwo miała Ralfa, białego psa, przywiązanego tak, że jej wcale nie opuszczał, głowę przytulała do poduszek kanapy i głaszcząc poczciwego przyjaciela, cicho płakała...

Coraz częściej napadały ją niewytłómaczone smutki i tęsknoty... Oczekiwała przybycia matki, sądząc, że dom się wówczas ożywi i ona mniej uczuje brak towarzystwa Leona.

Zatrzymywały tymczasem panią Brygidę we Lwowie bardzo ważne interesy, a szczególniej wypłata posagu. Pan Mieczysław przestraszony rozpaczliwym stanem majątku zięcia, wahał się powierzyć mu całą gotówkę. Ciągnęły się targi i układy przez parę długich tygodni. Nie mogła teściowa powrócić do Malinny, póki nie uzyskałaby sum potrzebnych na zapłacenie najpilniejszych długów, ale upragniony przyjazd jej, zamiast spodziewanej ulgi, miał nowy zawód sprowadzić Jadwisi.

Pan Marcin najlepiej może wiedział, co ją czeka. Znał dobrze despotyzm pani Brygidy, kiwał też głową na wszelakie zaprowadzane zmiany, ale milczał. Po co mu ostrzegać młodą panią? Dobrze jej nie życzył, od pierwszej bowiem chwili nie przypadła mu do gustu. Nie starała się zaskarbić jego łaski, a nawet z trudnością obecność jego znosiła. Przychodził uśmiechnięty nieszczerze, wyświeżony, bawił ją donosami na służbę, plotkami o sąsiadach, odkradał każdą sposobność znalezienia się sam na sam z mężem, którego prawie tylko podczas objadu, kolacji, śniadania, widzieć mogła, a on wówczas zawsze znajdował się między nimi. Mięszał się też do każdej rzeczy, śmiało odzywał się ze swojem zdaniem, wyrokował z góry o wszystkiem, mówił jak wyrocznia, której sprzeciwić się nie wypadało, i na pozór nic sobie nie robił z młodej pani, ani z jej widocznej oziębłości. Rola jego w Malinnie tak się jej wydawała zagadkową, że w końcu zagadnęła Leona, kiedy też odjedzie?

Roześmiał się.

— Wcale ruszyć się nie myśli, posiedzi do śmierci pewnie...

— Cóż on tutaj znaczy?

— Przywykliśmy nawzajem do siebie — wzruszył ramionami. — Nikomu nie zawadza. Czyśbyś go nie lubiła?

— Przyznaję, działa mi na nerwy. Jak może żyć podobnie?

— Wszak mu na niczem nie zbywa, wygodę ma, je, śpi, nie kłopocze się... Gorzejby mu było w Odrobinie, więc nie śpieszy tam z powrotem, odwykł od domu, od trosk i pracy.

— Zupełnie nic nie robi zatem?

— My wymagać niczego po nim prawa nie mamy.

— Mógłby wynaleźć dla siebie jakiekolwiek zajęcie, jeśli gospodarstwa nie lubi.

— Szlachcicem jest...

— I szlachcic ma obowiązki, nie spełniając ich, przestaje być szlachcicem.

— O, jakaś ty surowa!..

— Cierpisz próżniaka w domu, to niedobrze.

— A cóż mnie próżniactwo jego obchodzi? — wzruszył ponownie ramionami.

— Gdybyś mu starał się przedstawić... zachęcił do pracy... Grzechem z jego strony, tak gorszyć drugich i być złym przykładem.

— Zabawną jesteś... Dreptalsio czułby się uszczęśliwiony i zbudowany niezmiernie gdyby ciebie słyszał. Co do mnie, nie podejmuję się roli kaznodziei. Nie spodziewałem się jednak, ażebyś żałowała mu kąta i miejsca u stołu.

— Nie żałowałabym z pewnością kalece, starcowi. On zdrów i silny. Pasożytami brzydziłam się zawsze.

Leona serdecznie ubawiło oburzenie żony. W naiwności swej przebrała miarę. Czy jeden Dreptalski próżniakiem na świecie?.. Ze swej strony Jadwiga już parę razy zauważyła, że bardzo różnili się w zdaniu. To jej prawdziwą przykrość sprawiało.

W Dreptalskim rosła niechęć do młodej pani. Jadwiga na pozór grzeczna, obchodziła się z nim tak jakoś dziwnie, że w obec niej malał, nikł prawie przy ziemi. Nie mógł jej tego przebaczyć... Dotąd czuł się tu zupełnie swobodny, używał nawet pewnego znaczenia: chłopi go w rękę całowali, służba nazywała „wielmożnym", pani Brygida na radę wzywała, a teraz z każdem musiał się liczyć się słowem i nieraz spotkać się ze zdziwionem spojrzeniem pary zielonych oczu, które mięszały go niesłychanie. Jąkał się, zacinał w mowie, nie kończył rozpoczętego opowiadania.

— Cóż to — mówił sam do siebie — przyjaźnią zaszczycić mnie nie myśli? Albożem nie taki jak inny, i nie lepszy? Zdaje się jej, że rozumu nauczy Dreptalskiego! Niech-no raczej siebie pilnuje, bo ją wkrótce tu ktoś zapędzi w kątek, że i poruszyć się nie będzie jej wolno. Niech-no matka powróci... Dałbym dobrą radę, gdyby zasługiwała... Ale o nic nie spyta, dumna, „nie przystępuj do mnie", zdaje się wciąż mówić temi zielonemi swemi oczami... Co mi tam!.. Pożałuje po niewczasie — gdy wojna się zacznie na dobre. Nie zdałaby się jej życzliwa uwaga, przyjacielskie ostrzeżenie?.. Zarozumiała... Tfu! — spluwał na końcu, tem dosadniejszy kładąc nacisk na słowa pełne oburzenia.

I nie bardzo omylił się w przewidywaniach. Panowanie Jadwigi — jak nazywał jej rządy w Malinnie — niebawem skończyć się miało.

Pewnego dnia pan Leon spotkał żonę z depeszą w ręku:

— Dziś matka moja powraca, dostałem telegram i konie już do stacji wysłałem. Wydaj rozkazy, żeby jej pomieszkanie przygotowano.

— Sama się tem zajmę. O, jakże się cieszę!

— Bardzo będę rad, gdy w dobrem z sobą pozostaniecie porozumieniu — odparł i poszedł do siebie.

„W dobrem porozumieniu!" aleź ona wszystko uczyni, co tylko może być miłem matce Leona — myślała młoda pani, krzątając się około przyjęcia teściowej. Miała dar upiększania, czego się tylko dotknęła, a dla pani Brygity nie pożałowała starań. Wyobrażała sobie, jak drogiem będzie dla niej pocałunek ust matczynych, z jaką ufnością przytuli się do macierzyńskiego łona. Z dawna pozbawiona takich pieszczot, marzyła już słodko o nich, gdy zaturkotało w podjeździe.

(C. d. n.)

zwłaszcza co do prochu bezdymnego i podwyższenia stanu armji na stopie pokojowej.

Del. Demel omawia główne powody podwyższenia budżetu wojskowego, tj. proch bezdymny, pomnożenie kawalerji, artylerję forteczną i kwestję karabinów i żąda podania jasnego wykazu ostatecznych sum tych żądań, aby delegacje nie znalazły się kiedyś w położeniu przymusowem.

Minister wojny zaprzecza temu, jakoby budżet wojskowy był niejasny. Uchwałę przemiany 8-centimetrowych armat na 9-centimetrowe powzięto dopiero w roku zeszłym. Uwzględniając finansowe położenie Monarchji zredukował zarząd wojskowy tego roku żądania kredytu na proch bezdymny, lecz wolałby był zażądać na ten cel odrazu pięć miljonów.

Co do podwyższenia stopy pokojowej armji chciał minister tylko otwarcie zapowiedzieć, że na rok przyszły zażąda z tego powodu większego kredytu, bo co do wielkości i sposobu tego podwyższenia stopy pokojowej nie przedsięwzięto jeszcze żadnych studjów, a zatem nie może podać żadnych pewnych dat. To tylko powiedzieć może, że w budżet przyszłoroczny chciałby na ten cel wstawić, ile tylko będzie możliwe, lecz wzgląd na położenie finansowe monarchji zmusi go bez wątpienia, aby i w tym względzie żądania swe zredukował. Gdyby delegacje chciały tegoroczny preliminarz zmienić i wstawić weń mniejsze cyfry, to z natury rzeczy pociągnęłoby to za sobą to następstwo, iż na przyszły rok więcejby trzeba żądać. Nie było dotychczas żadnej mowy o zmianie ustawy wojskowej, i nie przedłożono także żadnego projektu co do podwyższenia stopy pokojowej.

Minister nie może zgodzić się na to, aby rekrutów później pod broń powoływano, albo wcześniej na urlop puszczano. Niemożliwe są także oszczędności na mundurach i od żądań swoich w tym punkcie minister odstąpić nie może. Co do uzbrojenia konnicy lancami, to zapatrywania w tym względzie nie są jeszcze wyjaśnione.

Na zapytanie Suessa oświadcza minister wojny, że kwoty wstawione w budżet na obwarowania służą tylko do uzupełnienia istniejących obwarowań, a nie ukończono jeszcze studjów co do przekształcenia tych obwarowań wedle zasad nowoczesnych.

Na tem zamknięto jeneralną debatę.

Sprawozdawca Kathrein w końcowem swem przemówieniu podniósł, że wyjaśnienia, dane przez ministra wojny, zawierają szczegółowe i fachowe uzupełnienie preliminarza.

W końcu uchwaliła Izba przejść do debaty szczegółowej. Debata ta odbędzie się wieczorem, a pierwszym punktem obrad będzie ordynarjum wojskowe.

Mały Fejleton.

WINT I MIŁOŚĆ.

Humoreska.

Panna Józefa była posażną panną, a jak mówiono złośliwie, nie tyle ładną, jak miłą, chociaż znowu nie można powiedzieć, aby była tak brzydką, iżby się już wcale podobać nie mogła. Szatynka, ani wysoka, ani niska, z niebrzydkim wyrazem twarzy, miała tylko, jak na złość, brzydkie, bardzo ją szpecące zęby. Owszem, twierdzę nawet, że się mogła podobać, bo była panną bogatą, gdyż miała złożone w banku sto pięćdziesiąt tysięcy posagu. Proszę mi pokazać pannę, któraby tyle miała. Jeżeli dodają renty, ale my wiemy dobrze, co to są renty: w pierwszym roku małżeństwa wszystko jest dobrze; potem zaczyna jakoś ubywać tej renty; topnieje powoli i schodzi w końcu na dość ściśle oznaczoną kwotę. Inna panna ma znowu wieś, ale ta wieś jest zadłużona lub w dzierżawie, a więc bez inwentarza; zresztą wieś — to tylko kłopot w dzisiejszych czasach. Jeżeli panna ma kapitalik na hypotece, ale w dzisiejszych czasach hypoteka jest tylko — hypotezą. A tu tymczasem, na imię panny Józefy, zapisaną była paczka listów zastawnych, depozyt w banku „sto pięćdziesiąt tysięcy“. Bagatela!

Pomimo tej zalety — dziwna rzecz, choć miała już lat 24, panna Józefa jeszcze za mąż nie wyszła. Czy dla tego, że nie miała konkurentów? Boże broń — miała ich dosyć, więc się widać nie podobała. Otóż to nie, bo się zdawało pannie, a była tego zdania, że się wszyscy starają o jej posag, a nie o jej osobę, i że każdy tylko o pieniądze się dobija, i czy kawalerowie byli rzeczywiście tacy niegrzeczni, że się z apetytem na posag zanadto zdradzali, czy to tylko pannie tak się wydawało, iż się nikt już w niej naprawdę kochać nie może, że zrywała z konkurentami kilka razy, nie tracąc zapewne w głębi duszy nadziei, że się w końcu znajdzie młody człowiek, co ją weźmie dla osobistych zalet, a nietylko dla pieniędzy. Ale o takich coraz trudniej, a będzie jeszcze trudniej — zobaczycie.

Zima tegoroczna była ożywioną; nie można powiedzieć, aby się nie bawiono, chociaż wszyscy z początku źle mówili o karnawale, ale się jakoś z biedy wykręcił i nieźle zakończył. Otóż na jednym wieczorze tańcującym spotkała panna Józefa przystojnego blondyna, bardzo żywego chłopca. Przyzwoicie wyglądał pan Antoni, był młody (miał niewiele po nad trzydziestkę), ładnie się ubierał, miał przynajmniej zawsze dobry humor.

Wesoły, jowialny, dobry chłopak jednem słowem — tylko goły, bo tak goły, że nie miał nic, a jeszcze trapiły go jakieś niewielkie, ale zawsze wekslowe długi. Więcej pensji nie miał, jak to, co mu dawała posada, a wydawał więcej. Wprawdzie do żadnego kasyna nie należał, ale za to miał znajomych, u których co wieczór bywał na wincie, i grywał, a grywał zawsze do późna, i zawsze przegrywał, bo czasem tylko wygrywał na zabawce, tak, że *summa summarum* w końcu przegrywał sporo.

To tak się zdaje — ale pięćdziesiąt, to sto, czasem trzysta zł., więc z obrachunku wypadała na nim suma niemała, a w ciarze ładnie się nimi ludzie bawią przy kartach, trzeba zapłacić rano.

Wszystko na świecie ma swoje granice, więc i p. Antoni, zresztą bardzo poczciwy i uczynny, nie wstał rano z łóżka, choćby jego najlepszy przyjaciel miał skonać. Zrywał się codzień ze snu dopiero o jedenastej; prawda, że się kładł zawsze bardzo późno. Psuły go mężatki, wszyscy go bardzo lubili; był znany, bo go nawet któreś pismo humorystyczne kiedyś wyrysowało.

I trzeba mieć takie szczęście do ludzi, jakie miał pan Antoni, że się odrazu pannie Józefie spodobał. Goły, jak święty turecki — więc oczywiście kroił na jej posag, nieprawda? Tymczasem widać, że zupełnie co innego pomyślała sobie panna, bo kiedy się tak delikatnie zaczął przysiadać, on, co się o żadną jeszcze pannę nie starał, zaraz widać było, że ma szlema w kartach i że nie pozostaje mu nic innego, jak — deklarować. Panna Józefa, przy całej swej pewności (złr. sto pięćdziesiąt tysięcy leżących), nie zdradziła się wprawdzie ze wzruszeniem, przyjęła hołdy spokojnie, ale jakoś nie szło to już tak po grudzie, jak pierwej.

Z wieczoru na wieczór, z rozmowy do rozmowy — i już opowiadano sobie, że są po słowie. Rzeczywiście panna wystąpiła na którymś wielkim balu z wielkim bukietem. Ożywiła się więc nadzwyczaj panna, ożywiony był i młody człowiek, a nawet widzieli wszyscy, że z większą jeszcze fantazją nosi frak, a w dziurce od fraka małą kameljęç, wyjętą z bukietu ręką panny. Że jednak na świecie nie ma róży bez kolców, a niebo bez chmurki w klimacie naszym jest także rzadkością, więc i narzeczeni nie byli wolni od małego zmartwienia, z którego panna Józefa, obracając na palcu pierścionek zaręczynowy, zaraz się wyspowiadała.

Panna Józefa miała ciotkę, z którą mieszkała, a ta posiadała majątek na Podolu. W chwili, kiedy romans był na najlepszej drodze, a p. Antoni w coraz pyszniejszym humorze, wypadł ciotce pilny interes na wieś, bo teraz, jak wiadomo, gospodarstwo chwili swobodnej ludziom nie daje. Trzeba było wyjechać do majątku na tydzień, a narzeczony, dowiedziawszy się o tem, miał odprowadzić panie i pisywać codziennie.

Dworzec lwowski jest bardzo ruchliwy. Wychodzą stamtąd pociągi w różne strony: do Krakowa, Czerniowiec, Bełzca, Stryja, więc jest gwar i hałas. Ale w dniu, w którym dorożka przywiozła na kolej, o wpół do dziewiątej rano pannę Józefę i jej ciotkę, był jeszcze większy rwetes, niż zwykle. Telegraf wysyłał co chwila depesze, pan naczelnik latał w czerwonej czapce, jak oparzony, cała służba była w niezwykłym ruchu. Jednem słowem — rozgardjasz.

Co się stało? Już było trzy kwadranse na 9-tą, a pociągu, który miał nadejść o 9-tej, jeszcze przed stacją nie było. U lokomotywy pękł wentyl, a drugiej lokomotywy dla oszczędności nie przygotowano, więc naturalnie pociąg nie był gotów i zamiast coby miał z szumnem pykaniem pary zajeżdżać przed peron, drzemał sobie najspokojniej na uboczu.

Dziwili się podróżni, dziwiła się i niecierpliwiła ciotka, ale najwięcej dziwiła się panna Józefa. Spoglądała na zegarek — już dziewiąta godzina, a tu ani pociągu, ani, co gorsza, pana Antoniego. Pociąg mógł się wreszcie opóźnić, ale on nie!... Pewno zaraz nadjedzie. To on... (szepcze sobie, spoglądając na wchodzących do sali). Nie, to nie on... to ktoś podobny... Niespokojnie rzuca od czasu do czasu wzrokiem na wszystkie strony, naprożno! On nie nadchodzi.

Dwadzieścia minut przed dziesiątą zajechał nareszcie pociąg tryumfalnie przed peron, z opóźnieniem całych trzech kwadransy. Naczelnik stacji zaczął z dobrą miną chodzić znowu po peronie, a publiczność szczęśliwa, że się doczekała pociągu (mógł wcale nie przyjść), rzuciła się do wagonów.

Trzy uderzenia dzwonka, jeden zaraz po drugim, tak, dla porządku; przeraźliwy świst lokomotywy i pociąg ruszył, unosząc z sobą wielce zmieszaną pannę Józefę i interesem swoim zamyśloną ciotką.

A jego ani znaku!

. . . .

W doskonałem łóżku spoczywał pan Antoni. Zapuszczone w oknie rolety, zmęczenie po dobrej kolacyjce i winciku do piątej zrana, tak go pysznie usposobiły do snu, że choć służący obudził go o ósmej, jakaś nieprzezwyciężona siła przykuwała go do łóżka.

Wychylił głowę z poduszki, skrzywił się, zajrzał na zegarek i rozejrzawszy się w zmroku pokoju, zamknął znowu oczy, myśląc sobie: „E! jeszcze czas!“ Po tym czasie, obrócił się znowu na łóżku, otworzył nanowo oczy, sięgnął po zegarek i — już trzy kwadranse na dziewiątą! Zerwał się na pościeli. Już zapóźno, zapóźno!... mila do dworca... pociąg odchodzi o 9-ej... Ach! to okropne — trzy godziny w łóżku — mróz na dworze — to wstawanie — przeklęty wint! — ona tam czeka!... Trudno! już zapóźno; — człowiek się nie wyśpi — już ja tam znajdę wymówkę — żeby wszyscy djabli wzięli!!... — mruczał bez ładu zaspany p. Antoni i skrzywiwszy się jeszcze gorzej, desperackim ruchem naciągnął kołdrę na głowę, obrócił się do ściany i spał dalej.

Około dwunastej siadł do pisania listu. Wszakże obiecał, że będzie zaraz pisał.

„Łaskawa pani!

„Jestem prawdziwie niepocieszony, ale mi pani darujesz. Na moje nieszczęście, ze wstydem przyznaję się, zaspałem trochę dziś rano po bezsennej i niespokojnej nocy, a zerwawszy się i wskoczywszy do dorożki, przyjechałem punkt o dziewiątej na dworzec. W chwili, kiedym wchodził na peron, pociąg unosił z przed moich oczu to, co mam najdroższego, i tylko wzrokiem mogłem już biedz za mojem szczęściem i pożegnać najukochańszą istotę. Odpisz pani z łaski swojej zaraz tęskniącemu Antoniemu.“

Odpowiedź w samej rzeczy nadeszła bardzo prędko.

„Szanowny panie!

„Pociąg, którym odjechałam, opóźnił się o trzy kwadranse, tak, że ledwie przed dziesiątą opuściliśmy Lwów. Zwracam jednocześnie pierścionek. Józefa.“

A więc — wint zwyciężył miłość...

Kronika.

Lwów 14 czerwca.

JE. p. Namiestnik przybył wczoraj rano do Krakowa, a powitany na dworcu przez naczelników władz rządowych i prezydenta miasta, udał się wprost do mostu na Wiśle, gdzie wraz z posłem Józefem hr. Mecińskim siadł na parostatek „Kraków“ i wyruszył wodą do Tarnobrzegu, aby oglądnąć roboty regulacyjne, wykonane na Wiśle.

Noc z wczoraj na dzisiaj spędził p. Namiestnik w Szczucinie, w gościnnym domu hr. Husarzewskich, dziś wieczorem przybędzie do Tarnobrzegu i jutro rano stanie we Lwowie.

W inspekcyjnej podróży towarzyszą p. Namiestnikowi nadradsca budownictwa Moraczewski i radzca Matula.

Przeniesienia. JE. p. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Marjana Wolskiego z Przemyśla do Horodenki, Władysława Marka z Pilzna do Przemyśla, Adama Thürmanna z Kołomyi do Pilzna i Leona Kruszyńskiego z Horodenki do Kołomyi, przeznaczając ich do służby przy dotyczących starostwach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Hieronima Święcha stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Rosenburgu.

Odznaczenia. Adjunkt kancelaryjny przy sądzie obwodowym w Przemyślu, Karol Eberl, otrzymał tytuł i charakter naczelnika urzędów pomocniczych; adjunkt przy męskim Domu kary w Stanisławowie, otrzymał tytuł i charakter kontrolora Zakładu karnego.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasteczka Rudnika, w powiecie niskim, nadała jednomyślnie honorowe obywatelstwo p. Leonowi Kettnerowi, dzierżawcy apteki w Nisku.

Drugie losowanie obligacyj galicyjskiego funduszu propinacyjnego odbędzie się dnia 30 czerwca w gmachu Namiestnictwa o godz. 9 rano.

Z uniwersytetu. P. Daniel Kułyk, rodem z Medenic w Galicji, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień dra praw.

Ślub. W Rohatynie odbył się dnia 5 czerwca br. ślub p. Józefa Terleckiego, ukończonego gr. kat. teologa, z panną Olgą Polańską, córką śp. sędzi powiatowego w Rohatynie.

Hr. Władysław Branicki przyjęty został w poczet członków wiedeńskiego Jockeyklubu.

Konkursa. Podania z prośbą o nadanie opróżnionej posady notarjusza w Gorlicach, należy wnieść do dnia 30 czerwca br., do Izby notarjalnej w Tarnowie.

Rada miasta Tarnowa rozpisała konkurs na nowo utworzoną posadę drugiego sekundarjusza przy tarnowskim szpitalu powszechnym. Podania należy wnieść do dnia 7 lipca b. r. do magistratu miasta Tarnowa.

Mistrzem ceremonji uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu zamianował podkomitet urządzający tę narodową uroczystość, p. dr. Ferdynanda Wejgla.

Popis doroczny uczniów szkoły głuchoniemych izr. p. J. Bardacha odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca br. o godzinie pół do 11 rano, w I. głównej szkole izr. przy ulicy św. Stanisława l. 5, na który to popis kierownik tejże szkoły zaprasza wszystkich dobrodziejów tych nieszczęśliwych istot.

Z „Gwiazdy“. Ponieważ zapowiedziana zabawa towarzyska, połączona z przedstawieniem amatorskiem, nieodbyła się ubiegłej niedzieli z powodu niepogody, przeto odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. z niezmienionym programem. W razie niepogody odbędzie się przedstawienie amatorskie w wielkiej sali, a potem tańce.

Programy i bilety nabyć można w biurze Stowarzyszenia.

Wiec wyborczy. Ks. M. Siczyński poseł sejmowy, zaprosił wyborców włościan powiatu zbaraskiego na dzień 16 b. m. przed południem do Zbaraża, w celu omówienia wyborów do Rady powiatowej. Ks. Siczyński będzie zatem znów miał sposobność wyrazić swe przyjazne (!) uczucia dla Polaków, jak to uczynił na zgromadzeniu konstytucyjnem Rady podolskiej w Tarnopolu.

Lwowski komitet miejski zawiązany w celu naradzenia się, w jaki sposób miasto Lwów ma uczcić uroczystość złożenia prochów nieśmiertelnego wieszcza na Wawelu, zaprosił do współudziału także 4ech Rusinów, a mianowicie posła J. Romańczuka, prof. dr. J. Szaraniewicza, prof. A. Wachnianina i redaktora *Diła*, J. Beleja. Trzej z nich Romańczuk, Wachnianin i Bełej, odpowiadając na zaproszenie, wystosowali do komitetu list następujący:

„Świetny Komitecie! Świetny Komitet zawiadomił podpisanych o wyborze ich na członków komitetu król. stoł. m. Lwowa, zawiązanego w celu wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowej Adama Mickiewicza. Wybór ten przynosi nam zaszczyt, i za ten zaszczyt składamy szczerą i serdeczną podziękę. Charakter jednak tej uroczystości, jak to widocznem z dotychczasowych przygotowań, nie będzie ani ogólno ludzkim, ani ogólno-słowiańskim, lecz specjalnie narodowo-polskim, pomimo, iż oficjalny współudział Wydziału krajowego, w uroczystości tej, nadał jej charakter urzędowo krajowy. Z tej przyczyny my, choć jak najwyżej cenimy genialnego wieszcza, będącego sławą i dumą nietylko Polski ale i całej Słowiańszczyzny i chociaż jak najserdeczniej sympatyzujemy z całą uroczystością, mimo to jednak, należąc do innej narodowości, i mając wzgląd na — niestety — niebardzo przyjazne stosunki obu narodów, kraj nasz zamieszkujących — czynnego udziału w uroczystości tej wziąć nie możemy. Z wysokim szacunkiem, *Juljan Romańczuk, Anatol Wachnianin Iwan Bełej*“.

Z prawdziwą przykrością przytoczyliśmy ten list, a sądzimy, że jeszcze większą niż nam, sprawi on przykrość wszystkim rozsądnym Rusinom, ludziom taktu i przyzwoitych form towarzyskich.

Od siebie zaś jednę tylko zrobimy uwagę, tę mianowicie, że ilekroć Rusini urządzali jaką uroczystość na cześć swego poety Szewczenki i zaprosili Polaków, nie zdarzyło się jeszcze ani razu, żeby który Polak zażądał, aby ta uroczystość odbyła się ze stanowiska ogólno-ludzkiego, to jest takiego jakiegoś mglistego, o jakiem zaprawdę wyobrażenia nawet nie mamy, albo też ze stanowiska ogólno-słowiańskiego, które także jest dla nas zgoła niezrozumiałe.

Rozumielibyśmy jeszcze uczczenie Kopernika, Śniadeckiego, Trentowskiego ze stanowiska ogólno ludzkiego, jako mężów nauki wszech ludzkiej. Ale jak czcić poetę, który jest piewcem uczuć jednego narodu, w sposób taki, żeby ten entuzjazm mogli podzielać Kafrowie i Hotentoci? Przecież jest powiedziane, że aby poetę zrozumieć, trzeba zamieszkać w jego ojczyźnie.

Ze stanowiska tedy literackiego popełnili ci trzej panowie rzecz, która dość dziwne światło rzuca na ich proces myślenia. Ze stanowiska zaś taktu i przyzwoitości towarzyskiej dopuścili się czynu, który niezawodnie oburzy do głębi wszystkich dobrze wychowanych Rusinów.

Współudział Czechów w uroczystości Mickiewicza. Wydział Towarzystwa literatów i artystów czeskich „Umielecka Beseda“ w Pradze postanowił prosić komitet dla przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, ażeby — jeżeli okoliczności pozwolą, szczątki nieśmiertelnego wieszcza pobratymczego narodu przewiezione były przez Pragę. W takim razie uważałaby „Umielecka Beseda“ za największy honor urządzić uroczyste przeniesienie zwłok z jednego dworca na drugi i dostarczonoby jej przez to sposobności zamanifestować ogólną cześć dla wielkiego wieszcza. Jednocześnie delegowała „Umielecka Beseda“ Edwarda Jelinka do Krakowa w celu złożenia wieńca na trumnę wieszcza.

Uroczystem i podniosłem było tegoroczne zakończenie egzaminu dojrzałości w naszej szkole realnej. — Pragnąc wryć głęboko w pamięć młodych wyzwoleńców tę chwilę, w której opuszczają zakład naukowy, aby przejść do szkół wyższych, postanowił dr. Gerstmann, dyrektor szkoły realnej, wraz z całem gronem nauczycielskiem, uczcić ją uroczystem wręczeniem abiturjentom świadectw dojrzałości.

Odbyło się ono w świetnie przystrojonej sali, w której dnia 10 bm. o godzinie 4 po południu zebrała się młodzież z trzech wyższych klas zakładu, abiturjenci, ich rodziny i zaproszeni goście.

Na estradzie zajął miejsce delegat Rady szkolnej dr. Radziszewski, obok niego dr. Gerstman oraz wszyscy nauczyciele zakładu..

Uroczystość zagaił piękną przemową dr. Radziszewski; wskazał w niej, jak stanowczą jest dla młodzieży chwila obecna, kiedy ma ona zrobić wybór praktycznego zawodu na całe życie; przestrzegał, aby wybierając nie dawała się porwać widokami większych materjalnych korzyści, lecz żeby szła raczej za głosem powołania i w szczerej chęci służenia ojczyźnie.

Na to serdeczne przemówienie odpowiedział jeden z abiturjentów.

Wyraził on szczerą podziękę zakładowi, który przez siedem lat nauki otaczał ich pieczołowitą opieką i zapewnił, że praca nauczycieli nie będzie bezowocną a nauki pobierane w tej świątyni wiedzy staną się podwaliną dla całego ich dalszego wykształcenia się. Z kolei przemówił do młodzieży prof. Waligórski, który przez lat siedem, prowadząc jako gospodarz klasy maturzystów z klasy do klasy, skorzystał z tej uroczystej chwili, aby się pożegnać z swojemi wychowankami. Rzewnie też i po ojcowsku brzmiały te słowa pożegnania i słowa przestrogi, aby młodzież kroczyła zawsze tylko pod dwoma sztandarami: wiary i miłości ojczyzny. Po tej przemowie rozdano świadectwa abiturjentom — a modlitwa, odmówiona głośno przez jednego z nich — zakończyła tę piękną uroczystość szkolną, przypominającą tak mile i żywo krzemienieckie popisy za kuratorji szkół wołyńskich hr. Czackiego.

Dyrektorowi dr. Gerstmanowi należy się powinszować i podziękować, iż wskrzesił tą uroczystością najpiękniejsze czasy polskiego szkolnictwa.

Ofiary. Dla pani W. wdowy po suplencie, mieszkającej przy ul. Zamkowej pod L. 11, otrzymaliśmy od nieznanego ofiarodawcy z Kranzbergu 5 zł., od N. N. ze Lwowa 1 zł. z prośba, aby się pomodliła za spokój duszy Józefa; od osoby ze Lwowa, która nie chce, aby jej nazwiska wymieniano, 50 ct., od p. F. Żeleskiego z Sanoka 5 zł., od p. J. H. z Brzozowa 2 zł., od p. Zielsk. z Uścia Biskupiego 50 ct., — razem z wykazanemi wczoraj 46 zł. 50 ct.

Na zapłacenie zaś zaległych emerytalnych wkładek chorego oficjalisty otrzymaliśmy od p. J. H. z Brzozowa 2 zł., od p. B. F. z Bobrownika 2 zł., od p. Zielsk z Uścia Biskupiego 50 ct., od osoby ze Lwowa, która nie chce, aby jej nazwiska wymieniano 50 ct. i od p. Lityńskiego z Niżniowa 1 zł. z życzeniem rychłego wyzdrowienia — razem z wykazanemi wczoraj 26 zł. 50 ct.

Odpowiedź „Diłu“. *Diło* z dnia 10 bm. pomieszczając różne napaści na nasz Zakład, kończy temi słowami:

„Jest rzeczą godną uwagi, że uczniowie Internatu przed egzaminem dojrzałości prawie zawsze występują z Zakładu, a na szczęście Rusi mało albo całkiem nie przejmują się ideami ks. Smolikowskiego. Na to mamy żywe dowody. A bywa i tak, że niektórzy z tych wychowańców wyszedłszy z Zakładu, wyśmiewają swych Patrów.“

Nie chcę wdawać się w polemikę i odpierać po raz nie wiem już który wciąż powtarzanych zarzutów przeciwko nam; ale nie mogę pominąć milczeniem tego, co powiedziano o naszych uczniach. W oczach ludzi rozsądnych niby jeszcze Internat na tem nie stracił, jeślibyśmy się rzeczywiście na niektórych naszych uczniach zawiedli. To się zdarza i najlepszym Zakładom wychowawczym. Gdyby więc o nas samych chodziło, o obronę Internatu, mógłbym napaści *Diła* pominąć milczeniem; ale nie chcę aby całkiem niesłusznie padał jakiś cień hipokryzji, podłości na naszych wychowańców.

Nieprawdą tedy najprzód jest to, aby uczniowie nasi przez brak z życia się z Internatem, z pewnej dlań niechęci, występowali od nas przed examinem dojrzałości. Jeśli był dawniej, przed laty, jeden taki wypadek, to była tego inna przyczyna; a chyba nie Diłu na rękę to podnosić i wypada tę sprawę na stół wywoływać. Był czas, że sam poddawałem moim uczniom myśl, by przed examinem od nas występowali, a to dla umniejszenia im trudności; ale oni woleli raczej na wszystko się narazić, by tylko nie sądzono że się nie solidaryzują z Zakładem. To też r. 1888 przystąpiło do examinu dojrzałości, pozostając u nas w Zakładzie, trzech; r. 1889 ośmiu; r. 1890 sześciu; tylu ilu było w owych latach u nas w ósmej klasie.

Niewiem co *Diło* rozumie przez to, że „na szczęście Rusi uczniowie Internatu nie przejmują się ideałami ks. Smolikowskiego.“ Ideałem naszym to ścisły związek Rusi z Kościołem. Jeśli tedy *Diło* chce powiedzieć, że uczniowie nasi nie przejmują się zasadami katolickimi, to temu wręcz przeczę. Znam dobrze moich uczniów i miałem wiele dowodów tego, że i po wyjściu od nas bardzo mocno trzymają się zasad katolickich. Jeśli zaś *Diło* przez owe słowa chce wyrazić, że uczniowie nasi wychodzą od nas dobrymi Rusinami, to tem nas nie zastraszy, ani zadziwi tych, co wierzyli w szczerość naszego programu. Celem naszym było zawsze wychować naszych uczniów nietylko na dobrych katolików, ale także na dobrych Rusinów.

Mogło to niemile uderzyć *Diło*; bo wciąż ono prawiło o polszczeniu Rusinów przez nas. Ale zamiast mając przed sobą fakt przeciwny przyznać się, że się pomyliło, wolało *Diło* — i to już jest oburzającem — poniżyć własną młodzież i przedstawić ją jako ludzi niskich, nieszlachetnych, bez charakteru. Tem bardziej to oburzającem, że zupełną jest nieprawdą.

Uczniowie nasi względem Zakładu okazywali się zawsze szlachetnymi, szczerymi i wdzięcznymi. Przed kilkunastu laty pisałem w obronie Bułgarów, opierając się na tem, com spostrzegał w chłopcach naszej szkoły adrjanopolskiej.

Nigdzie lepiej nie poznaje się charakteru narodu, jak przestawając przez czas dłuższy z młodzieżą; wypadki też pokazały, żem się nie pomylił. Mam też nadzieję, że się podobnież nie mylę występując tu w obronie Rusinów, oparty na długoletniej obserwacji ich charakteru w młodem pokoleniu. Dochodziły mię różne poniżające zdania o Rusinach, ale nie spodziewałem się usłyszeć czegoś podobnego ze strony tych, co się mienią przewodnikami ruskiego narodu! Wciąż oni narzekają na poniżenie Rusinów ze strony Polaków, a nie baczą, że sami największą wyrządzają swoim krzywdę, zohydzając ich charakter przed innymi i starając się wpływać demoralizująco na swoję młodzież „zmartwychwstaje się bo z pod sromu, nie zmartwychwstaje z pod sromu“.

Powiada *Diło*, że posiada tego co nam zarzuca „żywe dowody“. Na nie już odpowiadać nie będziemy. Będą one zapewne takie same jak i te dowody, które ma *Diło* na to, że my polonizujemy, że u nas uczeń kosztuje rocznie 739 zł., że nasi uczniowie prawie zawsze przed egzaminem dojrzałości występują z Zakładu. Ze złą wiarą trudno nam walczyć, więc milczeć wolimy.

Ks. Smolikowski.

Z powodu lustracji gospodarki niektórych Rad powiatowych, przeprowadzonej przez radzcę Wydziału krajowego, p. Michalczewskiego, uchwalił Wydział krajowy wyrazić podziękowanie i uznanie: prezesowi Rady powiatowej w Sokalu p. Polanowskiemu za jego blisko ćwierćwiekową i skuteczną obywatelską pracę dla powiatu, tak samo prezesowi Rady powiatowej w Ropczycach, p. Józefowi Michałowskiemu i prezesowi żywieckiej Rady powiatowej, p. Antoniemu Michałowskiemu.

Zmarli. Marja z Mrazków Solecka, wdowa po śp. Leonie Soleckim, b. dyrektorze Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego, zmarła we Lwowie w 77 roku życia. — Juljan Surowiecki, nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Mokrzyszowie pod Tarnobrzegiem, w 26 roku życia. — Elżbieta z Kannerów Trachtenbergowa, żona adwokata krajowego, zmarła w Kołomyi w 35 roku życia.

Zjazd słowiański. Jakichś trzech młodzieńców, uczniów uniwersytetu krakowskiego, wpadło na pomysł urządzenia zjazdu słowiańskiego w Krakowie. Napisali tedy odezwę i rozesłali ją do rozmaitych uniwersytetów, a przedewszystkiem do rosyjskich, zapraszając na ten zjazd. W odezwie tej, bez pytania się Senatu, rozporządzili się salami uniwersytetu, w jednej mieli przyjmować swych gości, w innych z nimi się bratać, a w innej znów ich żegnać. Policja krakowska postąpiła sobie bardzo rozsądnie, bo oświadczyła tym panom, że cudzą własnością się nie rozporządza — i zjazd ten zakazała.

Na lwowską wystawę sztuk pięknych nadeszły w tych dniach następujące obrazy: Augustynowicza: „Rekonwalescentka“, Batowskiego-Kaczora: „Od panienki do panicza“, Reyznera Mieczysława: „Madonna“, Rossowskiego Władysława: „Jesienią“, Stachiewicza: „Modlitwa“ rysunek, „Główka“ pastel, Steinsberga: „Portret p. Onyszkiewiczowy“, Tetmajera: „Z nad Wisły“, Terlikowskiego: „Portret dr. Smolki“ oryg. staloryt.

Reprezentacja Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, uchwaliła odbyć pierwszy w r. b. zakup dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa w dniu 19 b. m.

IX. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa „Przyjaciół Braci“ *(Agudas Achim)* we Lwowie odbędzie się we środę dnia 18 czerwca o godzinie 8 wieczorem w małej sali ratuszowej.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza, który zdał sprawę z czynności za maj 1890.

Pozostało z d. 30 kwietnia 1890	zł.	3220	ct.	97
Wpłynęło w miesiącu maju .	„	3029	„	$06^1/_2$
razem	zł.	6250	ct.	$03^1/_2$
Z tego wydano	„	2364	„	43
Pozostało z dniem 31 maja 1890	zł.	3885	ct.	$61^1/_2$

z których 3119 zł. 99 ct. ulokowano w lwowskiej Kasie Oszczędności, reszta w gotówce stanowi zapas kasowy.

Chorych zgłosiło się 250, z tych odesłano do szpitala 11, umarło 7, wyzdrowiało 157, pozostało w leczeniu 75.

Stan liczebny członków kasy, według wydanych kart legitymacyjnych, wynosił z dniem 31 maja 13.494 stałych, a 686 przejściowych.

Po załatwieniu kilku spraw na porządku dziennym będących, posiedzenie zamknięto. Przy tej sposobności wzywa się pp. Pracodawców i Przedsiębiorców do sumiennego zgłaszania swych pracowników w kasie chorych miasta Lwowa ul. Sykstuska l. 23, aby nie dopuszczać do zastosowania środków karnych w myśl §. 67 ustawy za zaniedbanie tego obowiązku ustawowego, a nadto obywatelskiego.

Pożądanem jest również celem uniknięcia niemiłych środków przymusowych w ściąganiu należnych opłat, takowe regularnie każdego miesiąca w kasie uiszczać w godzinach urzędowych codziennie od 9 z rana do 1 z południa.

W garnizonach galicyjskich zajdą w jesieni pewne nieznaczne zmiany. I tak do okręgu korpusu krakowskiego przybędzie 5 bataljon strzelców, stacjonowany dotąd na Morawji, i zostanie umieszczony w Bielsku. Z Jarosławia odejdzie 8 pułk ułanów do Stanisławowa, na jego zaś miejsce przyjdzie 4 pułk ułanów z Żółkwi.

Z pułków piechoty Nr. 10 i 55, stacjonowanych we Lwowie, odejdą po dwa bataljony do ich okręgów rekrutacyjnych, a natomiast przyjdą inne bataljony obu tych pułków. Dwudziesta pierwsza i dwudziesta druga ciężka baterja zmienią nawzajem swoje garnizony. Pierwsza z nich przemaszeruje ze Lwowa do Stanisławowa, druga ze Stanisławowa do Lwowa.

Władza gubernialna ryska wydała do podwładnych urzędów rozporządzenie, zakazujące dopuszczania żydów do zajęć pisarskich w kancelarjach instytucyj, w których układane są spisy powołanych do wojska i dokumenty, odnoszące się do służby wojskowej.

Wynalazek. Artysta-rzeźbiarz, p. Wiktor Brodzki z Rzymu, przedstawił rządowi włoskiemu sposób kierowania balonami.

Morderstwo. We wsi Keszana, w powiecie radowieckim na Bukowinie, znaleziono zwłoki włościanina Jerzego Bergowana, leżące w pobliżu jego chaty. Obdukcja sądowa stwierdziła, iż Bergowan został zamordowany przez uduszenie sznurem. Sprawców dotychczas odkryć nie zdołano.

Wybory do Rad powiatowych Prezydjum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rad powiatowych w Brzeżanach, Rawie ruskiej i Tarnopolu, wyznaczając 17 lipca na wybory z gmin wiejskich, 22 lipca na wybory z gmin miejskich, a 24 lipca na wybory z większych posiadłości.

W Spasie (w powiecie staromiejskim) otwartą została dnia 12 czerwca b. r. stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie na posiedzeniu odbytem d. 7 bm. postanowiło jednomyślnie wziąć gremjalnie udział w uroczystości pogrzebu zwłok Mickiewicza, a nadto porozumieć się w tej sprawie z Wydziałem Towarzystwa we Lwowie.

Brylantowe gody. W dniu 11 bm. rzadką uroczystość brylantowych godów obchodzili w Neapolu Józef i Aniela ze Skrzyneckich Goszczyńscy. Jubilat jest krewnym poety Seweryna. Urodził się w roku 1792 w Malanowie i służył niegdyś w armji francuskiej, którą opuścił w randze porucznika.

Jubilaci posiadali niegdyś dobra w gubernji podolskiej.

Śpiewaczka Irena Abendroth, wykształcona w śpiewie kosztem naszego funduszu krajowego, opuściła obecnie nadworną operę wiedeńską, w której występowała od lat dwóch za stałym kontraktem.

Z Rohatyńskiego nam piszą:

W ostatnich czasach wiele pisano i bardzo dużo zrobiono dla ratowania ludu naszego od głodu; ale nikt nie pomyślał o tem, żeby go obronić przed wyzyskiwaniem ze strony lichwiarzy. Istnieje wprawdzie ustawa zabraniająca lichwy, ale niestety tylko na papierze! Pijawki wiejskie i małomiasteczkowe potrafią tak manipulować, że pomimo tej ustawy prowadzą lud nasz — chociaż on ma ustawę za sobą — przez lichwę do ruiny.

Włościanin, przyciśnięty potrzebą gotówki, idzie do lichwiarza z prośbą o pożyczkę paru guldenów. Nie wie on z razu, że wpada w sidła; dopiero kiedy mu przyjdzie oddawać, poznaje z kim ma do czynienia. Nie dosyć, że nieraz dziesięciokrotnie odda sumę pożyczoną; lichwiarz zwraca się jeszcze sądownie zwrotu wypożyczonej kwoty.

W celu obrony wieśniak nasz nie wie do kogo się ma udać. Nie stać go na to, aby pójść do adwokata lub notarjusza; więc idzie do dworu lub na plebanję. Ale cóż pomoże dwór lub plebanja? Procesu za włościanina prowadzić nie może i odsyła go do adwokata lub notarjusza. Ale chłop nie ma centa przy duszy: więc rad nierad idzie do lichwiarza, aby się z nim pogodzić.

Lichwiarz, korzystając z tego, każe sobie podpisać weksel i z góry wliczy wszystkie procenta. A jaki tego koniec? Oto zabierze potem chłopu całe gospodarstwo i puści go i rodzinę jego o kiju żebraczym.

Istnieje Towarzystwo „ochrony zwierząt", ale nie ma Towarzystwa „ochrony biednych prostaczków" przed wyzyskiwaniem ze strony lichwiarzy, a takie — przynajmniej w naszej okolicy — bardzoby się przydało; takie Towarzystwo, któreby postawiło sobie za cel bronić nasz lud przed pijawkami wysysającemi krew z niego, w każdym wypadku wytaczać za chłopa proces, i donosić o wszystkiem prokuratorji państwa. W ten sposób uratowanoby niejednego chłopa od ruiny. Wprawdzie istnieją sądy i coraz więcej się mnożą, ale mimo to chłopa naszego — jak dawniej tak i teraz — lichwiarze niszczą. Lichwiarz potrafi pomanipulować tak, że nieraz sprawę najniesłuszniejszą wygrywa, a chłop widząc to, musi twierdzić, że nie ma sprawiedliwości u sądu.

To w całej okolicy słynie ze swej wszechmocy niejaki Honig, żyd. Zdawało się w zeszłym roku, że przecież raz nadużyciom jego położony będzie kres. Niestety nastąpił zawód. W zeszłym bowiem roku dwa razy — z ramienia sądu obwodowego w Brzeżanach — zjeżdżał tu znany ze swej energji sędzia śledczy dla zebrania dowodów przeciw temu Honigowi. Lud całej okolicy cieszył się, że przecież już zostanie wyzwolony z jarzma tego lichwiarza; ale wszelkie nadzieje spełzły na niczem. Szajlok widocznie ma wszędzie szpiegów, gdyż mimo że nikt w całej okolicy nie wiedział, iż ma zjechać z Brzeżan komisja sądowa, on jednak wiedział i dwa dni przed przybyciem komisji ulotnił się, unosząc z sobą z domu wszystkie papiery jako ślady swej gospodarki.

Sędzia śledczy (a był nim dr. Sawczak) badał, jeździł po całej okolicy, zbierał dowody, sam dziwił się mocno, że tak wielkie nadużycia mogły tak długo bezkarnie uchodzić; oświadczył, że gdyby mu kto przedtem był to oznajmił, byłby nie uwierzył. Tymczasem lichwiarz ten, poczuwając się do winy, ulotnił się, żeby nie był aresztowanym, i dotąd się ukrywał, dopóki sędzia śledczy nie przeniósł się z Brzeżan na inne stanowisko do Lwowa. Dopiero wtedy żyd zjawił się znowu i począł sobie przed ludźmi drwić z komisji, mówiąc, że teraz nikt już nie przyjdzie jeszcze „was sekwestrować", a na pytanie, skąd wiedział, że miała przybyć komisja sądowa, odpowiedział: „Ny, anioł dał mi znać o tem." A teraz najspokojniej dusi dalej swe ofiary.

Dla przykładu przytoczę choć jeden wypadek. Józef Palczak, gospodarz ze Słobody kąkolnickiej, w grudniu 1886 pożyczył u tego lichwiarza 12 zł. z terminem oddania w sześć miesięcy. Ale jak zwykle każdy chłop, nie dotrzymał terminu; po upływie sześciu miesięcy dnia 3 maja 1887 żyd każe sobie podpisać weksel na 22 zł. Na ten weksel zapłacił chłop gotówką 39 zł., a robotą ciągłą przynajmniej 5 zł., więc razem 44 zł.; teraz zaś dostał jeszcze nakaz płatniczy na 9 zł.

Od 12 zł. się rozpoczęło, spłacił 44 zł., a mimo to lichwiarz ogromnie go zadłużył jeszcze o 9 zł. — Takich i tym podobnych wypadków jest u nas bardzo wiele.

Tuszymy, że prokuratorja państwa w Brzeżanach zechce przez wszechwładnego tego lichwiarza i uwolni lud nasz od rujnującej go plagi, a będzie to prawdziwem dobrodziejstwem dla całej tutejszej okolicy.

Z Jasła nam piszą:

Ksiądz Stanisław Tarnowski, pleban z Bieździedzy w Jasielskiem, zmarły w lutym 1887, zapisał rozporządzeniem ostatniej woli folwark swój w B.... siostrom Felicjankom, wkładając na nie obowiązek, aby z dochodów folwarku utrzymywały w nim ochronkę dla nauczania dziewcząt wiejskich rozmaitych robót ręcznych i dla pracowania nad ich ukształceniem moralnem.

Na wniosek notarjusza z Jasła ówczesny tarnowski sąd obwodowy oddał administrację rzeczonego folwarku panu W...., profesorowi gimnazjalnemu, jako krewnemu zmarłego testatora.

Obdarowane siostry Felicjanki — nastraszone przez administratora, jakoby folwark obciążony długami nie dawał żadnego zgoła dochodu na ich utrzymanie — zrzekły się spadku, który przypada teraz w jednej trzeciej kościołowi, w drugiej ubogim, a w trzeciej krewnym. Ale idzie już rok czwarty, a sprawa zalega w jasielskim sądzie obwodowym, zaś pan administrator folwarku gospodaruje dalej, oczywiście z ujmą dla młodzieży szkolnej, której cały czas swój poświęcać winien.

Widząc, że się jakoś nie zanosi na to, żeby sąd jasielski rychło tę sprawę załatwił, pomimo że załatwienie jej leży w interesie kościoła i prawdziwie ubogich, podajemy ją do publicznej wiadomości, a to w nadziei, że wpłynie to na przyspieszenie jej załatwienia; najwięcej zaś nadzieję pokładamy w tem, że p. Namiestnik — jako prezes krajowej Rady szkolnej — usunie tę niewłaściwość, iż profesor gimnazjalny, ze szkodą dla szkoły, zajmuje się takie gospodarstwem wiejskiem.

Rosja wydala przybyszów Niemców, którzy szukali tam zarobku. Partja takich wygnańców przybyła świeżo z okolic Rygi do Królewca. Nakaz banicyjny wykonano na nich z taką szybkością, iż kazano im opuścić ziemie rosyjskie w przeciągu dni trzech. Przybyszy do Królewca badali srodze Niemczyska, [illegible] przysłowiu: „Hodie mihi, cras tibi".

Z Petersburga donoszą nam, że komisja dla spraw żydowskich przyszła do przekonania, iż niepodobna wierzyć tym żydom, którzy teraz tak nagle i tak gremjalnie przechodzą na prawosławie; gdyż oni robią to tylko pozornie, podobnie jak w średnich wiekach w Hiszpanji, kiedyto gremjalnie przechodzili na katolicyzm, aby używać wszystkich praw politycznych, równocześnie jednak wyznawali potajemnie mozaizm.

To pozorne przyjmowanie przez żydów religji katolickiej w Hiszpanji było — jak to wykazała krytyka historyczna — powodem, że katolicy zażądali utworzenia inkwizycji w celu ścigania tych pozornych i fałszywych chrześcian. Dzisiaj jednak trudno byłoby utworzyć inkwizycję, więc komisja obrała metodę radykalniejszą: oto pragnie ona, żeby żydzi, którzy przejdą na prawosławie, podlegali tak samo wszystkim ograniczającym prawom, którym podlegają inni żydzi, dopiero żeby dzieci zrodzone w religji prawosławnej używały w całej pełni wszystkich praw politycznych.

Wniosek co do „Ghettów" żydowskich uzyskał znaczną większość głosów w komisji. Uchwalono, że w tych miastach, w których żydzi już mieszkają, będą oni zmuszeni mieszkać tylko w jednym zupełnie odrębnym kwartale, a po pewnej wieczornej godzinie żadnemu żydowi niewolno będzie pokazać się na ulicach, leżących poza obrębem tego kwartału.

Przepis jednak ten nie będzie miał zastosowania do miast polskich i jedynie tylko Kijów będzie pod tym względem stanowił wyjątek. W nim wolno będzie żydom osiedlać się tylko na części przedmieścia zwanego Padół.

O ks. Bismarku krążą pogłoski, iż przestawszy być kanclerzem szuka pociechy na wzór najzwyklejszego śmiertelnika w przysłowiu: „Na frasunek dobry trunek" Owóż opowiadają w Berlinie po cichu, że niedawno temu ks. exkanclerz, zajrzawszy za głęboko w szklankę z szampanem, do którego dolał sobie sporo koniaku, miał wykrzykiwać: „Ho, ho popamiętają mnie w Berlinie, bom ja Saturn, który zjada własne dzieci!

Sześćdziesięcioletni jubileusz służby wojskowej obchodził w tych dniach jenerał kawalerji Ervin hr. Neipperg, obecnie kapitan cesarskiej gwardji trabantów a przedtem komenderujący wojskami stacjonowanemi w Galicji.

Reforma teatru. Pan M. Antoine, założyciel teatrzyku paryskiego, t. zw. *Theatre libre*, zamierza urządzić ze swego teatru teatr wzorowy, w którym dokonaną będzie reforma istniejących obecnie stosunków teatralnych, które on za wielce niewłaściwe uważa.

I tak nazwiska aktorów nie będą wymieniane na afiszach, co roku danych będzie 16 nowych sztuk, a każda taka nowa sztuka przedstawioną będzie przez 14 wieczorów z rzędu, bez względu na to, czy będzie się bardzo podobać, czy też wcale nie. Jeżeli cenzura zakaże przedstawienia jakiej sztuki, wówczas przedstawioną ona będzie raz jeden wobec grona osób zaproszonych.

Garderoby nie będzie żadnej, bo garderobiane wyzyskują zawsze publiczność, tylko pod każdem krzesłem będzie skrytka na pomieszczenie wierzchniego ubrania, kapelusza, laski i t. p. Aktorom nie wolno pod żadnym warunkiem mówić przez nos, a antrakty nie mogą trwać dłużej nad 10 minut.

Pan Antoine oblicza, że ten teatr wzorowy da mu 180.000 franków rocznego dochodu.

Z ruin Babylonu przywieziono w tych dniach do Londynu zbiór napisów klinowych z zamierzchłej przeszłości, ba z okresu, sięgającego od roku 2100 do 200 przed urodzeniem Chrystusa. Jeden z tych napisów podaje, że w owych czasach u Medów, Persów i Assyryjczyków istniały instytucje, trudniące się wyszukiwaniem dzieci dla małżeństw nie obdarzonych potomstwem, a pragnących oddać się wychowaniu chociażby obcych dzieci.

Dziś, po 4000 lat, dzieje się odwrotnie, aby nie ponosić trudów wychowania własnych dzieci, oddaje się je do fabryk aniołków.

Miłośnikom słynnego likieru wyrabianego przez OO. Benedyktynów we Francji, pod nazwą Chartreuse, groziło przed kilku dniami niebezpieczeństwo, iż postradają na zawsze ulubiony przez siebie likier.

Oto przed kilku dniami słynny klasztor Chartreuse, w pobliżu Grenobli, był zagrożony wybuchem dynamitowym, a pociski, pękając, wyrządziły znaczne szkody w obok położonej fabryce likieru. Przełożony klasztoru otrzymał listy z groźbą, iż zamach ponowi się niebawem. Jest to bez wątpienia walka konkurencyjna innych fabryk, prowadzona dynamitem.

Techniczni attaché's. Na jednem z posiedzeń delegacji zażądał prof. Suess, aby Austro-Węgry poszły za przykładem Niemiec i zaprowadziły instytucję technicznych attachés przy swoich ambasadach. Hr. Kalnoky przyrzekł uczynić to po poprzedniem porozumieniu się z ministerstwami fachowemi. Zadaniem tych technicznych attachés jest badać w odnośnem państwie ze stanowiska stosunków swej ojczyzny — wszystkie w dziedzinie techniki pojawiające się wynalazki ulepszenia i zdawać o nich rządowi fachowe sprawozdania. Technicznym attaché przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu jest pruski radzca budownictwa Roeder. Niemiecki attaché w Waszyngtonie nadesłał dotychczas swemu rządowi 240 sprawozdań, attaché we Francji 230, w Anglji 216, w Rosji 12, we Włoszech 82, a w Austrji 5. Sprawozdania attaché technicznego w Wiedniu odnosiły się do regulacji rzeki Narenty, budowy kanału między Dunajem a Odrą, budowy elektrycznej kolei miejskiej w Budapeszcie, wiaduktu na rzece Wełtawie i budowy portu zimowego w Wiedniu.

Pigułki Brandta. W wielu naszych dziennikach znajdujemy krzyczące ogłoszenia, zachwalające cudowne szwajcarskie pigułki aptekarza Ryszarda Brandta, które mają leczyć wszelkie możliwe i niemożliwe choroby.

Opierając się na sumiennych badaniach mężów nauki, musimy przestrzedz naszę publiczność przed używaniem tych pigułek.

Rada sanitarna w Saksonji zakazała przywozu ich do kraju, gdyż przekonała się, że skład ich chemiczny nie zgadza się nigdy ze składem podanym przez Brandta dołączonym do każdego pudełka i przez długie doświadczenie stwierdziła, że pigułki te zamiast pomagać przynoszą tylko szkodę organizmowi ludzkiemu.

Obecnie niektórzy lekarze niemieccy wykazują, że pigułki te stać się nawet mogą przyczyną śmierci. Dr. H. Cohn przekonał się, że po zażyciu ich przez kobiety ciężarne następowało zawsze poronienie. Inni zaś lekarze stwierdzili, że osoby zażywające pigułki te przez czas dłuższy, zapadały na niebezpieczne choroby, jak krwiomocz (haemoglobinuria), porażenie, zapalenie kiszek itp.

Należy przeto wystrzegać się używania tych pigułek, a już nigdy nie powinny ich zażywać kobiety ciężarne ani dzieci.

Skandal na posiedzeniu międzynarodowej komisji dunajowej miał miejsce tymi dniami w Gałaczu.

Niedawno umarł jeden członek tej komisji, który był poddanym tureckim, a pozostałe po nim ruchomości i trzymiesięczną pensją zabrał natychmiast konsul turecki w Gałacu, Maxim Effendi. Przeciwko temu zaprotestowała żona zmarłego, rodem Francuska, i udała się do komisji dunajowej z prośbą o interwencję.

Na jednem z następnych posiedzeń oświadczyli członkowie komisji, że postępek ten konsula tureckiego był bezprawnym, gdyż ruchomości, pozostałe po zmarłym mógł on zabrać tylko za zezwoleniem rządu rumuńskiego. Maxim Effendi w odpowiedzi na to wyraził się pogardliwie o rządzie rumuńskim, a obecny delegat rumuński, Balaceanu, na obelgę odpowiedział również obelgą. Obaj delegaci, Turek i Rumun, poczęli się teraz łżyć wzajemnie ostatniemi słowami, jak: świnia, łajdak, osioł, kanalja i t. p. i już się do bicia brali, lecz przewodniczący jakoś ich rozbroił.

Za kilka dni odwołano konsula tureckiego z Gałaczu.

Teatr. Dziś, w sobotę, „Księżna Jerzowa", dramat w 3 aktach Aleksandra Dumasa. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatru Wielkiego w Warszawie. — Jutro, w niedzielę, na ogólne żądanie po raz drugi „Frou-Frou", z panną Marcello w roli tytułowej. — W poniedziałek po raz drugi „Księżna Jerzowa" z panną Marcello.

Literatura i Sztuka.

* **„O wodach mineralnych"** — rozprawa radzcy dra Jasińskiego, drukowana w fejletonie naszego pisma, wyszła w osobnem wydaniu. Podnosić wartości tej cennej pracy nie potrzebujemy, bo znana jest naszym czytelnikom; donosimy więc tylko, że nabyć ją można w każdej księgarni za 50 centów.

* **Światełka**, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, numer 17 opuścił już prasę dnia 1 bm. i zawiera:

Karol Rawer „Dziecięce lata Adama Mickiewicza". — Szczęsny Zahajkiewicz „Sassacus, wódz Paquodsów". — Ada „Modlitwa dziecięcia polskiego".— Bajki i legendy: Z.... M. „Stokrocie". — Gabrjela Jasieńska „Pończoszki babci". — Wanda Podolanka „Czy ucieknie?" — Janina Sedlaczek „Telefon i fonograf". — Do rozwiązania. — Odpowiedzi redakcji. — Od redakcji.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 13 czerwca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w stałem usposobieniu i pomimo, że odbyt na pszenicę był nawet dosyć trudny, sprzedający nietylko nie robili żadnych ustępów, ale nawet podwyższali swe żądania, które swoją drogą nie znajdowały uwzględnienia.

Żyto było więcej poszukiwane i doznało nawet niewielkiej zwyżki.

Owies wobec braku zapasów napotyka odbyt łatwy po cenach wyższych.

Jęczmień niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9· ; za czerwoną od 8·60 do 9·— ; za żółtą od 8·50 do 9·— ; za żyto od 7·50 do 8·— ; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 ; na paszę od 5·50 do 6·— ; za owies od 8·40 do 8·80; rzepak nowy od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 12 czerwca.

(Z) Rozpoczęta wczoraj zniżka rozwinęła się dziś w ogólne cofanie się kursów. Ku temu parło nasz targ złe usposobienie giełdy berlińskiej, która obniżką kursów witała pojawiające się znów pogłoski o podwyższeniu w Niemczech podatku giełdowego i niechętnem okiem patrzała na uchwaloną w Westfalji przez właścicieli hut obniżkę cen żelaza. To zgryźliwe usposobienie giełdy berlińskiej silniej działało na nasz parkiet od paryzkiej repryzy, która poczęta w sztucznej podwyżce ceny miedzi na targu londyńskim, zwracała się dziś — jak ongi za dobrych czasów kupferringu — ku akcjom kopalń miedzi i w ogóle ku papierom górniczym.

Za przykładem spekulacji paryskiej również nasza zajmowała się dziś chętnie papierami przemysłowemi i znów, biorąc za powód repryzy spadek ceny żelaza w Niemczech oraz pogłoskę o zaprowadzeniu nowych, cięższych szyn na koleach austrjackich, posuwała wyżej notowania Alpinów, akcyj praskich, oraz wielu innych papierów górniczych. Te też tylko walory szły dziś ku zwyżce, gdy równocześnie cofały się akcje bankowe, transportowe a nawet niektóre renty.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 305·25, węgierskie 341.75, Anglobanki 154·50, Uniony 245 50, Bankvereiny 122 —, Länderbanki 234·50, Ludwiki 197·50, Czerniowieckie 232·—, Renta papierowa 89·—, srebrna 90 95, austrjacka złota 109 80, papierowa 101 35, węgierska złota 103·50, papierowa 99 70. Ruble 1 35

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 czerwca. Według ogłoszenia jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, dyrekcja kolei Północnej Ferdynanda i kolei Koszycko-bogumińskiej zaprowadza u siebie od dnia 16 czerwca b. r. warunkowo taryfę strefową. Korzystać z niej będą ci podróżni, którzy odbywają podróż wprost z jakiej stacji kolei państwowych do jednej ze stacyj dwóch wyżej wspomnianych kolei — i na odwrót.

Semlin 14 czerwca. Wczoraj zatrzymano tu cały transport świń serbskich wysłanych do Austrji.

Belgrad 14 czerwca. *Agence Belgrade* donosi, iż rząd serbski upoważnił swego jeneralnego konsula w Budapeszcie do zaprotestowania przeciwko niezgodnemu z zawartemi traktatami postępowaniu rządu węgierskiego co do przywozu żywych świń z Serbji.

Petersburg 14 czerwca. Reprezentanci prasy zwiedzali wczoraj międzynarodową wystawę więzienną, która jutro zostanie uroczyście otwartą. Liczba wystawionych przedmiotów doszła do 7000 sztuk. Między wystawionemi przedmiotami znajdują się okazy nadesłane z Prus, Wirtembergji, Belgji, Francji, Grecji, Szwecji, Szwajcarji i Japonji.

Paryż 14 czerwca. Dzienniki donoszą, iż minister Constans, otrzymał wielki krzyż rosyjskiego orderu św. Anny.

Madryt 14 czerwca. Izba kortezów poleciła Martosowi, aby na uczczenie ogłoszenia usankcjonowanego już przez królowę prawa o ogólnem głosowaniu wydał reskrypt ułaskawiający wszystkich zbrodniarzy politycznych.

Berlin 14 czerwca. W suszarni nowej fabryki prochu w Szpandawie, w której znajdowało się 26 beczek prochu, nastąpiła eksplozja. Suszarnia całkiem zburzona, a kilka innych budynków mocno uszkodzonych. W wielu domach szyby pobite, a kilku robotników rannych przez gruzy i czerepy, rozrzucone skutkiem eksplozji na wszystkie strony.

Petersburg 14 czerwca. Ogłoszono ustawę, zawierającą rewizję przepisów o pracy w fabrykach kobiet i małoletnich, celem rozszerzenia opieki nad niemi. Przepisy te, tudzież przepisy o obowiązku szkolnym małoletnich robotników, mają być rozszerzone także na osoby zatrudnione w warstatach rzemieślniczych.

Berlin 14 czerwca. Sejm pruski zamknięto po odczytaniu przez Boetichera orędzia królewskiego.

Berlin 14 czerwca. Parlament przyjął jednogłośnie traktat ze Szwajcarją o osiedlaniu się.

Sekretarz stanu Marschall odparł twierdzenie, że Niemcy wypowiedzeniem Szwajcarji dawnego traktatu chciały jej gwałt zadać.

Wszyscy mówcy witali nowy traktat jako silną podwalinę przyjacielskiego stosunku między Niemcami a Szwajcarją.

Szpandawa 14 czerwca. Powodem eksplozji w nowej fabryce prochu była bawełna strzelnicza, rozwieszona do wysuszenia. Oprócz suszarni zburzony został także drugi budynek. Ruch w nowej fabryce prochu musiano częściowo zawiesić. Dziesięć osób jest lekko rannych.

Sofja 14 czerwca. Mirkowa, jeneralnego lekarza armji bułgarskiej, spensjonowano z powodu dwuznacznego stanowiska, jakie zajął w spisku Panicy. Komisja śledcza bada także, jakie stanowisko w sprawie tej zajął był podpułkownik Rizow.

Londyn 14 czerwca. Zgromadzenie stronnictwa unjonistycznego zgodziło się na wnioski rządowe, dążące do zmiany regulaminu obrad.

Paryż 14 czerwca. Senat przyjął projekt ustawy upoważniającej rząd do ewentualnego wcielenia armji terytorjalnej do armji czynnej.

Budapeszt 14 czerwca. Tutejsze towarzystwo strzeleckie uchwaliło wziąć udział w berlińskiej uroczystości strzeleckiej i zaprosić wszystkie węgierskie towarzystwa strzeleckie, aby w uroczystości tej wzięły udział.

Nadesłane.

Kochawina 6 czerwca. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 8 maja.

Wesołowski z Krakowa zł. 1, Marja Hreborowicz z Podsosnowa prosząc Matkę B. najpokorniej o błog. 2, M. S. z Jakubówki o zdrowie dla rodziców i spełnienie życzeń 1, Nowakowski z Żydaczowa 1, Składka z klasztoru Niżniowskiego z prośbą o błog. M. B. dla tego zakładu i przełożonej 10, Wanda z Radomyśla o opiekę w bardzo ważnej sprawie 2, E. N. z Tarnobrzegu o powrócenie zdrowia i spełnienie życzeń 1 (i n. m. św.), B. D. z Pienkowiec o opiekę 1, Piasecka ze Zbyszowa o zdrowie Józia 1 (i n. m. św.), M. Z. ze Lwowa o uzdrowienie drogiego męża 1 (i n. m. św.), Niegodna sługa 1, Marja E. ze Stolpnia za doznane łaski 2, T. E. za doznane łaski 2, M. J. ze Lwowa o odwrócenie nieszczęścia 1, M. H. ze Lwowa o zdrowie dla synów 2, Marylka z Brzeżan o zdrowie dla siebie i rodziców 2 (i n. m. św.), W. A. z Kołomyi według obietnicy 15, T. Z. z Ulicka o opiekę nad interesami 2, Wanda Juhre z Grzymałowa o pomyślne popisy dzieci 2, Siciński dziękując Matce B. za doznaną pociechę w smutku 2, M. z Mościsk o wybawienie z utrapienia 1, W. J. S. z Lipicy za dobrodziei 1, o pociechę w niedoli 1, O. S. doznawszy już nieraz łaski i opieki N. M. P. prosząc i tym razem o opiekę w ważnej chwili i zdrowie dziatek 10 (i n. m. św.), Z. A. K. o opiekę i pomoc w trudnem położeniu 2, K. W. z Buczacza o wyratowanie z nieszczęścia 1 (i n. m. ś.), M. B. o wysłuchanie prośby 1, o zdrowie dobrodzieja 1, J. S. L. z Niegowic o pomoc do powstania z choroby duszy i z choroby ciała 1 (i n. m. św.), J. M. ze Śniatyna o wysłuchanie próśb 1, Maroszany ze Lwowa poduszkę na ołtarz, Dziembowska 1 (i n. m. św.), B. S. ze Stryja o zdrowie i spełnienie życzeń 1, A. M. ze Lwowa o pomoc w ważnej sprawie 1, N. K. z Wójtkowy o pewną łaskę 1, Zdanowicz o pomoc M. B. dla syna przy egzaminie 2, M. z Wojniłowa o miłosierdzie 5, F. S. J. o błogosł. dla dzieci Ignacego i Stefanji i pomyślny obrót spraw 6, Grabowiecka ze Stanisławowa 1, F. J. z Buczacza o pomoc M. B. w ważnem przedsięwzięciu 2, Załuska ze Zbaraża o ochronę od złego 1, Aleksandrowicz z Kołomyi 2, Chmielowski z Biskowic 5, Wirginja L. z Ulicka o opiekę M. B. 3, N. N. z Obertyna o znalezienie zguby 1 (i n. m. św.), Kwiatkowska z Humnisk o zdrowie 3 (i n. m. św.), N. N. 1, Wilhelmina Sykorn o wysłuchanie prośby 2, Janina i Ewelina Kohmann z Kozowy o zdrowie ciężko chorej matki 3 (i n. m. św.), Z. V. z Poznanki 2, Szepajło z Drohobycza 2, Stachowa z Psar 1, Irena z podziękowaniem za zdrowie 1, Rusław o zdrowie [illegible], M. Zaklika od kilku osób 5, A. J. ze Lwowa na intencję Franciszka 1·50, Lityńska z Wierzbicy o zdrowie w rodzinie, piękny obrus i 10 zł. z życzeniem, by budowa kościoła jak najprędzej postępowała, Szujska z Laszek dziękując Najśw. P. za powrót do zdrowia ciężko chorej 10, Krymski z Laszek za zdrowie 5, Wysoczańscy 1, Nanowska 1, Matkowski 1, Cholewka 2, Rodakiewicz z Brzozdowiec 1, N. N. ze Stanisławowa polecając Matce B. syna 2, S. Z. ze Lwowa dziękując za doznane łaski 2, Semkowicz o błog. dla domu 1, ks. Jurkowski kanonik 5, Czaykowski z Bohorodczan o zdrowie wnuczki Ireny 2, Ciężko strapiona matka o zdrowie chorego syna 2, K. B. z Długiego o łaskę i opiekę nad rodziną 20, H. K z Dublan o wyzdrowienie ukochanej osoby 5 (i n. m. św.), Mała cegiełka 1, Marceli o zdrowie 2, Dębowski ze Zarszyna o zdrowie dla żony i dziecka 1, Piechórówna z Przyłbic 1, G. S. z Tarnopola 2, E. K. 2, Firganek z Przemyśla o spełnienie życzeń i zmiłowanie 1, Manasterska z Czahrowa 1, Fabricowa z Olejowa dziękując Matce B. koch. za doznaną łaskę i prosi o dalszą 2, Ks. Kazimierz Lepiarz prob. z Pstrągowej o zdrowie 4 (i n. m. św.), Myczkowski z Tustanowic 1, hr. Adam Gołuchowski z Husiatyna 50 zł. Z tacy 93 zł. 88 ct.

Serdeczne dzięki składam za powyższe ofiary, a pokornie proszę o dalsze.

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	304 25	Węg. kolej półn. wschodn.	97 75
Alpiny	99 —	Wiedeńskie łosy kom.	188 75
Kredyty węg.	341	Akcje tyton.	121 75
Anglobanki	152 75	Gal.obl. indem.	104 75
Uniony	244 75	Elbethale	229 75
Ludwiki	197 75	Länderbanki	233 —
Nordbany	275 50	Renta zł. węg.	103· 0
Lombardy	139 —	Bankvereiny	120 60
Losy tureckie	37 60	Renta węg. pap.	99 35
Staatsbahny	229.25	Ruble	135 25
Czerniowieckie	231 —		

Usposobienie słabe

Lwów. Z Izby handlowej 14 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	197 —	200 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	93·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 80	95 30
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	5· —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 25	104 95
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	100 75	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 20	98 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 30	93 —
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9 30	9 35
Pólimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33¼	1 35½
100 marek niemieckich	57 15	57 65

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

161

Apteka pod Złotym słoniem

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński

Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła dziala jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedniej sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 80 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico B umenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 38-?

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

Sukna berneńskie

rozsyła po zdumiewająco niskich cenach

Skład fabryczny sukna Wincentego Nowaka Berno (Morawa) Krautmarkt Nr. 13

3·10 metra na całe ubranie zlr. 3·50
3·40 „ na lepsze ubranie „ 5·—
3·10 „ „ „ „ 6·—
3·10 „ „ bardzo dobre „ 8·—
3·10 „ „ „ „ 9·—
3·10 „ „ „ „ 10·50
3·10 „ „ wytworne „ 11·50
3·10 „ „ „ „ 13·—
3·10 „ „ „ „ 14·—
3·10 „ „ jak najwytworniejsze ubranie zł. 15, 16, 18, 20 i wyżej.

Wyborne berneńskie materje na zarzutki:
2·10 metra na letni paletot zlr. 6·30
2·10 „ na bardzo piękny letni paletot „ 8·40
2·10 metra na wytworny piękny letni paletot „ 10·50
2·10 metra na jak najwytworniejszy letni paletot „ 12·60

Letnie materje kamgarnowe bardzo eleganckie i trwałe na ubrania męskie w 20 rozmaitych kolorach, nie puszczające farby 60 ctm. szerokie — na całe ubranie **6·50 metra tylko 3 zlr.**

Czarne materje Peruvienne i Doskings na garnitury salonowe 3·25 metra od zlr. 10 i wyżej.

Przesyła tylko za zaliczką albo za opłatą z góry. Wzory gratis i franco.

729 8—15



WIEDEŃSKI MAGAZYN „AU LOUVRE" we Lwowie,

E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.

Największy skład towarów we Lwowie.

Sezon wiosenny i letni 1890.

Sensacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.

Prawdziwe angielskie **Jersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 zlr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 zlr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej.

Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i willi:



Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. zlr. 1·25 — III. zlr. 2·90 — IV. zlr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para zlr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75: trapezundzkie z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek zlr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na **łóżka** i 1 obrusa zlr. 3.40, 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna zlr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 zlr. **Stebnowane kołdry jedwabne po zlr. 8·50** Resztki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 zlr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II.; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do: 556 24-?

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

Szkółka kilimkarska w Oknie

wyrabia kilimki krajowych wyrobów

1. małe na podłogę przed łóżka i drzwi
   szerokości: 57 ctm. } w cenie po złr. 8
   długości: 1 m. 28 ctm. }
2. większe na ścianę ponad łóżka tudzież do przykrywania łóżek, sof itd.
   szerokości: 1 m. 24 ctm.: } w cenie po zł. 26
   długości 1 m. 92 ctm. }
3. portyery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe — Wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.

Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych

i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje

Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza

Okno poczta Grzymałów.

517 12

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny**, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.

786 17-?

Magazyn nowości E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

878 6—6 poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.

to jest:

STANIKI i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł. 4·50 do bogato ubranych jedwabiem,
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 10.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, DOLMANY i ROTONDY w wielkim wyborze po 18 i 24 zł. itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi i jedwabiu od zł. 10 oraz gumowe po zł. 6, 8, 12.
BLUZKI dla dam trykotowe i fularowe.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1·50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI szalowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd. oraz echarpy i chustki koronkowe.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, zamsz z dwiema guzikami po zł. 1·30 i 1·50, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, piękne wykonczone po zł. 2·50 2·75 i 3·50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1·50.
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE angielskie hymalaya, tartan itp. szkockie i różnokolorowe w wielkiem wyborze po zł. 4, 6, 8, 10, 15 itd.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
Na panów havloki angielskie wełniane po zł. 8, 20, 24 prochowce płócienne po zł. 8.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
Wyroby ze skóry angielskie t. j. portcigar, portmonetki, pulares i necessairki itp. w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej**

tylko z fabryk renomowanych za franco.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ po cnt. 50. zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki wybór **WYROBÓW z BRONZU**, porcelany szkła, drzewa i skóry.

Ceny bardzo przystępne.

zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony

w bardzo wielką ilość nowości

(„Impressa") prawie w każdym artykule.

Główny magazyn tapet J. Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzednych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon**, który kryje 4 kwadratowe metry.

Pròbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzie, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

813 15—36

W Oleszycach (stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej) odbędzie się

w dniu 18 czerwca b. r.

sprzedaż przez licytacją

50 sztuk młodego bydła rasy Oldenburskiej i **250 sztuk owiec** rasy krajowej.

Bliższych informacyj udziela *Zarząd dóbr ks. Sapiehy w Oleszycach.* 931 6—6

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	zlr.	1·60
„ Souchong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy	„	3·—
„ Kajsow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4·—
„ Pecco	„	5·—
„ Karawanowa	„	4·—
„ „ najprz.	„	6·—
„ Gumpow perłowa	„	3·—
„ „ przednia	„	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo zlr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty zlr. 1·60. 817 54—52

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

Opakowania nie liczy. „Impressa"

2.000 złr. rocznie mogą zarabiać ubocznie 987

przy pewnej czynności osoby przyzwoite każdego stanu. — Zapytania w francuskim lub niemieckim języku pod: **C. 9812 Rudolf Mosse — Wien.**

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 17—104

Nowość!

Mickiewicz na wazonach!

Wazoniki porcelanowe z fotografią nieśmiertelnego wieszcza po złr. 2·50, 3, 3·50, duże złr. 8.

984 2—3 polecają:

Gebhardt & Christianus

Magazyn Porcelany i Szkła we Lwowie.

„Impressa" Lwów.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą

począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 475 11—52

Okucia

rozmaite do budowli, wyroby rozmaite żelazne gotowe, wyroby nożownicze oraz wszelkie artykuły w zakres żelaznego handlu wchodzące poleca najtaniej

Stowarzyszenie ślusarzy

Sobieskiego l. 4 we Lwowie.

„Impressa" 846 9-10

Najnowsze obszycia do sukien damskich

koronek wstążek i aksamitek

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

922

Firma kupiecka

„Albin Solecki"

we Lwowie

poleca składy swe towarów korzennych i wyrobów młynarskich **w ulicy Wałowej l. 11. i w ulicy Grodeckiej l. 52.** Kupujący otrzymują towary dobre, a nie fałszowane i po cenach możliwie najniższych Wzajemny stosunek przedstawia obustronnie równe korzyści. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych za 15 złr. i kolejnych za 50 złr. z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane. 855 5-?

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta smażenia KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę Wandę

Cena 50 centów.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów ul. Kopernika l. 6

Bracia Zuliani

Lwów, Łyczakowska 86

polecają się do wszystkich robót cementowych to jest: Posadzki mozaikowe, terrazowe, betonowe i z płyt cementu, jakoteż wszelkiego rodzaju kanałów. 798

Julia Berger

Lwów, ul Halicka l. 21.

Jedyny magazyn specjalny

GARDEROBY dla dzieci

od niemowląt do 14-letnich dziewcząt 681 11—14 i chłopców.

Rok założenia 1863.

„Impressa"

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA,

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

563

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Dreliszki liberyjne mtr. od 35 ct. poleca **MAGAZYN Knauer i Syn** we Lwowie, plac Kapitulny. Na żądanie próbki odwrotną pocztą franco. 920

RUTYNOWANY rządzca dóbr

szuka posady — J A. poste restante Kołomyja 985 2—3

Automatyczne światełka do lampek

pokojowych, nocnych i kościelnych, świecące jasno bez przestanku, **bez knotka**, praktyczne i oszczędne

sztuka **7** centów

10 sztuk 63 centów.

wyłączny skład we Lwowie

Kazimierz Lewicki

ul. Trybunalska.

(„Impressa")

TORF

Proszek i ściółka torfowa (Torf-mull)

jako środek doświadczony do dezynfekcji, odwania, czyści powietrze i zabija bakterje epidemiczne. Środek ten od dawna używany w Niemczech z wielkiem powodzeniem w sypialniach, szpitalach, zakładach publicznych i koszarach.

Produkt dezynfekcyjny jest wybornym i najsilniejszym oraz bezwonnym nawozem dla roślin gospodarskich i ogrodowych, przewyższając taniością i intenzywnością kości, guano i pudretę.

Cena 80 centów cet. met.

Pierwsza fabryka proszku i ściółki torfowej w Krukienicach, stacja kolei Mościska.

975 2—13

Kraków ul. Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

koncesionowane przez c. k. Namiestnictwo

poleca Nauczycieli, Nauczycielki. Wychowawczynie i Bony, Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki. 184 14—17

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić W. Panów Lekarzy, jakoteż Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 14 czerwca br. odjeżdżamy do

Zakładu zdrojowego w Rymanowie,

do usług J. W. Pani hrabiny Potockiej, gdzie zabawimy przez cały sezon letni, wykonując **masowanie** (masage) i czynności **hydropatyczne**, które wykonujemy ku zupełnemu zadowoleniu Powracamy do Lwowa aż 8 września o czem interesowanym donosimy.

Teodor i Marja Hupało

kąpielowi we Lwowie,

ul. Wałowa l. 15. 981 3-3



(Lwów „Impressa")

OGNIE SZTUCZNE

BALONY powietrzne

LAMPIONY

we wszystkich wielkościach

OGNIE BENGALSKIE

tutkach i na wagę

OGNIE BENGALSKIE

szerlakowe bez najmniejszego zapachu w 4 kolorach nadzwyczaj efektowne,

ŚWIECE i FAKLE

ELEKTRYCZNE (magnezjowe) dostarcza w każdej ilości i najtaniej

S. PIELECKI

LWÓW, plac Kapitulny liczba 3.

930 7-10

Maszynista

egzaminowany,

familijny, średniego wieku, z chlubnemi świadectwami, pilny, akuratny, obznajomiony z różnemi maszynami, jakoteż robotą ślusarską. poszukuje posadę od 1 lipca 1890. Może też zająć się wymłotem podczas żniw. Adres: **K. Boj. Kołodziejówka** poczta **Skałat.** 988 1-3

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Zarząd dóbr Niwki, poczta Dąbrowa ma na sprzedaż 100 metrycznych centnarów bobiku loco Tarnów dworzec a 6 złr 50 ct. bez worka. Najmniejsze zamówienie w powyższej cenie może być na 10 metrycznych cetnarów uskutecznione. Łaskawe zgłoszenia natychmiastowo będą załatwiane. Próbkę dostarcza się na żądanie franco. 986 1—1

5 pokoi, przedpokój i kuchnia, ul. Zamojskiego l. I. piętro. 979 3-3

Rezeda. Dlaczego nie piszesz? Jestem niespokojny! Kocham Cię i uściskam.

P. P. dozorcom kamienic **3 złr. nagrody** za doniesienie o **pomieszkaniu**, składającem się z dwóch pokoików i kuchni — trochę poza miastem odległem. Adres: A. Administracja *Przeglądu*.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak